Nr. 45. Lwów, dnia 8. listopada 1912. Rok XLV. Tom LXXXIII.

ROLNIK

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

PRENUMERATA WYNOSI wraz z przesyłką pocztową:
W Państwie austryackiem rocznie 16 K, półrocznie 8 K.
W Rosyi rocznie 10 rubli sr.
W W. Ks. Poznańskiem rocznie 20 mk.
Dla członków Tow. gosp. opłacających 10 koronową wkładkę 4 korony.
Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
DR JAN PAYGERT
BIURO KOMITETU C. K. GAL. TOW. GOSPOD.
LWÓW, ULICA LINDEGO 6.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej.
Ogłoszenia przyjmuje: Administracja „Rolnika“ i Agencja ogłoszeń, Lwów, Pasaż Hausmana 3.
Manuskryptów niezamieszczonych nie zwraca się.
Reklamacje uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. — Przedruk bez podania źródła niedozwolony.

TREŚĆ:

O najwygodniejszych obszarach gospodarstw. C. d. (Zygmunt Łada). — Sprawozdanie z pól doświadczalnych torfowych krajowej stacji chemiczno-rolniczej w Dublanach za rok 1911 z 3 rycinami. C. d. (Edward Anson). — Kilka uwag o hodowli włościańskiej, (Benedykt Wygoda). — Spółka producentów konopi i fabryka przędzy w Borkach Wielkich. (Tadeusz Fedorowicz). — Z dziedzin rybactwa i przem. rybnego. VII. (Dr. F. W.) — Nowe rozporządzenia w sprawie zmiany taryfy kolejowej na korzyść rolnictwa. (S. D.) — Rolnictwo a wojna na Wschodzie. (S. D.) — Korespondencja: Pruski Stock czy amerykański Traktor? (Jerzy Turnau). — Drobne wiadomości: Międzynarodowy instytut rolniczy — Rozwój instytucji dla ubezpieczenia bydła w Austrji. — Kronika. — Pytania i odpowiedzi. — Z działalności Towarzystwa. — Z Komitetu. — Z Oddz. handlowego. — Z Oddziałów. — Ogłoszenia Władz. — Biuletyny. — Giełda. — Fejletony: List ze wsi. IX. (Kostka) i Wrażenia rolnika z podróży po Ameryce południowej i środkowej. (N. S.)

ZYGMUNT ŁADA. 2)

O najwygodniejszych obszarach gospodarstw*).

(Ciąg dalszy).

Zestawienia:

Niemcy dostarczają nam najbardziej charakterystycznych cyfr na poparcie tych wywodów, gdyż tam materjał cyfrowy jest najobfitszy.

Od r. 1882—1895 przybyło tam lub ubyło:

	gospodarstw	obszaru	w tej liczbie dzierżaw gospodarstw	obszaru
niżej 2 ha	+ 174,536	— 17,494 ha	+ 67,157	+ 554 ha
od 2—5	+ 34,911	+ 95,781 „	+ 12,201	+ 99,899 „
„ 5—20	+ 72,199	+ 563,477 „	+ 4,884	+ 191,738 „
„ 20—100	+ 257	— 38,333 „	+ 763	+ 79,640 „
wyżej 100	— 70	+ 45,538 „	— 183	— 184,912 „

Jeżeli przyjrzymy się tej tablicy, to zauważymy, że przyrost gospodarstw parcelowych składa się w $^1/_3$ z dzierżaw i dalej, że gospodarstwom tym ubyło obszaru. Cyfry będą jeszcze wymowniejsze, gdy się zwrócimy do poszczególnych prowincji:

Mamy wtedy	parcel wogóle	parcel dzierżawionych
Westfalja	+ 32,495	+ 24,671
prow. Nadreńska .	+ 27,894	+ 24,572
natomiast Bawarja .	— 25,768	— 500
a Wirtemberg . .	— 8,307	— 2.610

Czyli zupełnie wyraźne zwiększenie liczby parcel w okręgach przemysłowych i zmniejszenie w rolniczych. W przemysłowych okręgach przeważają przytem dzierżawy małych parcel, a w innych nie wymienionych, znajduje się znaczna liczba deputatów, to jest ziem obracanych wyłącznie na uprawę kartofli i lnu i oddanych pod tę uprawę przez wielkie majątki; wogóle liczba parcel należących w całości do swych gospodarzy wynosi mniej niż $^1/_3$.

Druga rubryka gospodarstw od 2—5 ha przedstawia wprawdzie wzrost liczby gospodarstw, ale za to zmniejsza się ich obszar przeciętny, gdyż cały przyrost obszaru zostaje tu pochłonięty przez dzierżawę. W pozycji tej mamy już jednak około 43,62% gospodarstw zupełnie samodzielnych.

Prawdziwy przyrost przestrzeni i liczby gospodarstw mamy dopiero w rubryce 3-ej, obejmującej gospodarstwa od 5—20 ha. Obserwujemy tu także absolutne i procentowe zmniejszenie przyrostu dzierżaw. Co więcej, — w tej dopiero kategorji zaobserwowano wzrost intenzywności upraw.

Daleko gorzej przedstawia się rubryka 4-ta obejmująca najwidoczniej gospodarstwa ekonomicznie nieprzystosowane o wymiarach od 20 do 100 ha.

Mamy tam pozorny przyrost liczby gospodarstw połączony ze zmniejszeniem się ogólnej przestrzeni. Lecz przyrost liczby pozostaje trzykrotnie pokrytym przez przyrost liczby dzierżaw. Zaś strata przestrzeni okaże się trzy razy większą, jeśli do niej dodamy przyrost przestrzeni dzierżawionej. Słowem liczba samodzielnych właścicieli zmniejszyła się tu o 507 a obszar przez nich zajmowany o 117.977 ha.

To samo zjawisko nieprzystosowania pewnych kategorji, własności obserwuje dr. T. Brzeski w swojej pracy o parcelacji własności tabularnej w Galicji. Odnośnie do Niemiec pozostaje nam jeszcze rozpatrzeć ostatnią pozycję zmian układu gospodarstw ponad 100 ha.

Od 1882—1895 przybyło tam lub ubyło gospodarstw:

	gospodarstw:	obszaru:
od 100—200 ha	+217	+34,054
„ 200—500 „	—183	—80,886
„ 500—1000 „	— 21	+ 8,356
wyżej 1000 „	+ 57	+94,014.

A więc znowu eliminowanie gospodarstw pośrednich i wzmacnianie grup krańcowych połączone prawdopodobnie z tworzeniem się wyspecjalizowanych typów gospo-

*) W pierwszej części tego artykułu w nr. 44., na str. 636. błędnie wydrukowano podtytuł: „Typy mieszane gospodarstw karłowych“, powinno być: „Typy mieszane i gospodarstwa karłowate“.

darstw, którym to typom odpowiadać musi najdogodniejsza przestrzeń.

Podobny obraz widzimy we Francji, gdzie od 1882 do 1892 r. gospodarstw przybyło: ubyło:

	przybyło	ubyło
od 40—100 ha	.	7894
„ 100—200 „	+2133	
„ 200—300 „	+ 658	
wyżej 300 „	+1706	

Jeżeli wyabstrahujemy od parcel poniżej 1 ha, których tworzenie się ma, jak widzieliśmy, przyczyny specjalne, a we Francji zależy także od wielkiej liczby ogrodów i winnic w tej kategorji własności, to wzrost liczby i przestrzeni drobnych gospodarstw tak się przedstawia we Francji za czas od 1882—1892 r.:

	gospodarstw:	obszaru:
od 1—5 ha	—36.738	—108.454
„ 5—10 „	+19.147	+ 13.143
„ 10—40 „	—16.104	—532.243.

Obrazu tego nie możemy niestety dopełnić podaniem przyrostu dzierżaw. Prawdopodobnie przy innym podziale przyrost grupy od 5—20 ha okazałby się większy.

Innego przykładu na poparcie naszych wywodów dostarcza Królestwo polskie.

Gdzie było gospodarstw włościańskich:

	rok 1870	rok 1899
niżej 3 morg.	21,8%+	15%—
od 3—15	40,6%—	44,5+
wyżej 15	36,6—	40,5+

O ostatniej kategorji gospodarstw niewiele możemy powiedzieć, gdyż nie wiemy z czego się składa owo wyżej 15 morgów[1]).

To też wszystkie wywody będą musiały mieć charakter hypotetyczny, dopóki statystyka różnych krajów nie będzie podawać podziału gospodarstw w zależności od ich rentowności z uwzględnieniem liczby osób, które one mają wyżywić i zatrudnić, oraz — dopóki podział grup nie będzie przeprowadzany według tych samych zasad.

Nie mam pod ręką danych o innych krajach Europy, któreby mogły moje wywody wyraźnie potwierdzić, lub im zaprzeczyć. Natomiast potwierdza je Ameryka.

W Anglji zaobserwowano około 1908 r. znaczne zmniejszenie się liczby parcel i gospodarstw poniżej 40 akrów[2]) i wzrost liczebny gospodarstw 300 akrowych, t. j. około 120 ha. Jest to więc kategorja odpowiadająca grupie 100—200 w Niemczech i we Francji. Stosunki angielskie jednak przedstawiają zupełnie odrębny charakter, gdyż dzierżawa przeważa tam we wszystkich klasach gospodarstw tworząc w średniem około 80% ich liczby, a przytem niejednokrotnie znaczna liczba farm 300-akrowych, niby najtrwalszych, pozostaje w jednem ręku, coby dowodziło raczej znacznej koncentracji, połączonej z zaprowadzeniem podziału jedynie technicznego.

---

[1]) Charakterystycznem jest, że przyrost dwóch kategorji wyższych zebrał około 20.000 ha z kategorji najniższej, której właściciele wyemigrowali nie znalazłszy oparcia dla egzystencji w przemyśle krajowym.

[2]) To zmniejszenie zostało powstrzymane przez „Small Holdings and Allotments Act" z 1907 r.

Listy ze wsi.

IX.

„Bądź tu mądrym!" — Bieda aż piszczy, — poprostu rozpacz, a „Koresp. Gal. Spółki zbytu bydła i trzody chlewnej we Lwowie" w numerze 18-tym pisze: „W roku obecnym na eksport naszych ziemniaków poza granice kraju nie można wcale liczyć. Urodzaj ziemniaków w krajach zachodnich, a więc w Niemczech, na Morawach i w Czechach pokrywa nie tylko w zupełności zapotrzebowanie, ale da prawdopodobnie znaczny kontyngent na eksport. Nasi przeto rolnicy, chcąc korzystnie zużytkować plon ziemniaczany, muszą go obrócić na hodowlę bydła. Z tego powodu zapotrzebowanie bydła na opas będzie tego roku duże, a wskutek tego popyt za bydłem będzie znaczny. Te okoliczności tem bardziej wskazują na to, że ceny bydła na opas w chwili masowego popytu za niem pójdą znacznie w górę".

Tyle słów korespondencji Gal. Spółki zbytu bydła i trzody chlewnej. Nie tak to dawno, jak pogardzano tym biednym ziemniakiem! Pamiętam czasy, że nie można się było pytać o cenę ziemniaków, bo ośmieszyli biednego plantatora tej poczciwej rośliny, która jest podstawą żywności całej naszej ludności.

Przypominam sobie wesołe czasy studenckie w Krakowie. Z początku miesiąca jadło się mięso, różne przysmaki, około 20-go chodziło się do restauracji taniej na „Brackiej" lub „Sławkowskiej", mina tęga, zadzierzysta, kelner psycholog, znawca młodzieży, przychodzi i pyta: „Czem mogę służyć?" — „kartofelki ze ziemniaczkami", tylko wielką porcję, bo na „świńskie ciałko ze ziemniaczkami" nie było już monety, i otrzymywało się porządną porcję ziemniaków z masłem, boć o takich truciznach jak „Kunerol", „Margaryna" jeszcze ciemny świat handlowy pojęcia nie miał. Dziś, dzięki Bogu, pewnie kulturze, te wzgardzone ziemniaki odgrywają rolę wielką, — może dorobkiewicza, może patrjoty, — nie będę tego rozbierał, — ale weszły tak w naszą krew, jak polityka endecko-ludowcowo-demokratyczno-konserwatywna.

Forma ziemniaczka pierwotna, okrągła, toczy się też dyplomatycznie okrągło, wymija przeszkody, chce każdemu dogodzić, p zypochlebić, ale zawsze zostaje ziemniaczkiem. Klęska ogromna w całym kraju, każdy się ratuje, jak może, ale przecież nie mogę zrozumieć, dlaczego ziemniaki miałyby być prawie bez ceny? Wszak ziemniaki są nie tylko głównem pożywieniem naszej ludności i niżej podpisanego, ale są głównym artykułem gorzelnianym, krochmalnianym i wypasowym. Wszystko szalenie drożeje, t. j. artykuły, które służą do utrzymania życia ludzi i zwierząt.

Wszystkie zbiory jesienne przepadły, t. j. konicz, otawa, a po większej części ziemniaki i buraki.

Kto wykopał ziemniaki? włościanie i to nie wszyscy, na obszarach dworskich jeszcze wiele hektarów ziemniaków w ziemi, która przy — 5° R. zamarzła i co będzie?

Nikt nie zebrał paszy jesiennej, — brak paszy dziś daje się już we znaki, a co będzie koło lutego i t. d.?

I ziemniaki mają nie mieć żadnej ceny!

Szkoda, że niema mojego sąsiada, bo pewnie naklęlibyśmy temu, który dowodzi, że ziemniaki będą za „bezcen!"

Już dziś chudoba idzie na psy! — mleka połowa ubyła, cena nabiału idzie w górę, drożyzna wzmaga się, a bydło idzie coraz niżej w cenie Musimy się zastanowić poważnie, jak przetrzymać inwentarze żywe przez zimę?

Nawet słomy braknie, — handlarze czychają na nasze zniszczenie, cała praca hodowlana może się cofnąć wstecz na długie lata, jeżeli nie przyjdzie jakaś wybitna, natychmiastowa pomoc państwa i kraju, — klęska nie bywała i nad tem powinny się zastanowić władze państwowe i krajowe, boć głód przed wrotami, a głód najgorszy doradca.

Ziemniaki nie mogą być artykułem, którym by się pogardzało, ziemniaki z pewnością zaważą bardzo na szali naszego gospodarstwa.

Kostka.

Wiemy dalej, że rocznik statystyczny Belgijski z 1900 r., konstatował zmniejszenie się liczby gospodarstw mniej niż 2-hektarowych i wzrost liczby gospodarstw mających ponad 10 ha obszaru. Największa liczba parcel była w Belgji przed rokiem 1880 w okręgach przemysłowych.

Ostatni raport pana Ramułta do ministerstwa poucza, że liczba robotników najemnych, zatrudnionych w belgijskiem rolnictwie spadła, mimo, że jednocześnie wzrosła znacznie uprawa okopowych i pasz a nawet ogólna przestrzeń uprawna.

Obniżenie liczby robotników najemnych w zestawieniu ze zwyżką procentu ludności rolnej dowodzi, że wzrosła liczba gospodarstw zatrudniających przeważnie rodziny.

W Belgji podobnie jak w Anglji, a także gdzieindziej charakterystycznem jest nagłe zmniejszenie się liczby parcel i gospodarstw niesamodzielnych po kryzysie 80 lat.

Kryzys (konkurencja Ameryki) wywołał przewrot w sposobach gospodarowania i obniżył na razie liczbę robotników najemnych zatrudnionych w gospodarstwie. Właściciele parcel nie znajdując dodatkowego zarobku zmuszeni byli emigrować, o ile nie znaleźli zarobku w przemyśle miejscowym.

O Danji wiemy, że między rokiem 85—95 wzrosła tam procentowo liczba mniejszych gospodarstw opłacających od $1/_4$ tony Hartkorn podatku, spadła mniej więcej równomiernie liczba gospodarstw średnich opłacających podatki od $1/_4$ do 12 ton i pozostała w tym samym stosunku procentowym liczba gospodarstw większych, płacących więcej niż od 12 ton podatku. Jednocześnie w tej ostatniej kategorji nastąpiło pewne powiększenie przeciętnego obszaru.

W Holandji największy przyrost w latach 1885—95 wykazują gospodarstwa od 1—6 ha.

Wzrosły również kategorje od 5—10 i od 10—20 ha. Bardzo nieznaczny przyrost (z 34 gosp.) mamy jeszcze po stronie gospodarstw 20—50 ha i zmniejszenie się liczby wszystkich kategorji powyżej 50 ha.

Widzimy więc, że i te kraje dostarczają w pewnej mierze potwierdzenie naszych wywodów z tą tylko różnicą, że środek ciężkości przesuwa się tu na korzyść gospodarstw mniejszych, niż w innych krajach, co zdaje się być zrozumiałem wobec znacznej intenzywności kultury, rozwoju kooperatyw i uprzemysłowienia rolnictwa.

Ale największą nieprzyjemność wyrządziła bezwzględnym zwolennikom koncentracji, Ameryka.

Tam nie było przecież podziałów tradycyjnych, nie było pańszczyzny i feodalizmu z ich „przekazywaniem przestarzałych form gospodarczego bytu“, a jednak i tam obserwujemy w ostatnich lat dziesiątkich raczej rozdrobnienie, niż koncentrację.

Tablica dla Stanów zjednoczonych; przeciętny obszar farm w akrach:

rok	1850	1860	1870	1880	1890	1900	1910
akry	202.6	199.2	153.3	133.9	136.5	146.6	138

Pomiędzy latami 1890—1900 nastąpiło zwiększenie przeciętnego obszaru, gdyż właśnie w tem dziesięcioleciu obrócono na fermy podwójną ilość ziemi (200,000.000 akrów). W Stanach połudn. przeważa tendencja do zmniejszenia obszaru [376,4 akrów w r. 1850 odpowiada 108,4 w r. 1900]. Podobna tendencja istnieje w Stanach północnych. Natomiast Stany środkowe i zachodnie zdradzają pewną dążność centralizacyjną. Ciekawem byłoby zbadać, o ile te różnice powstają w związku z przewagą tych lub owych gruntów a więc i gospodarstw pastwiskowych, leśnych i rolnych.

Na tem miejscu możemy wyrazić tylko ogólnikowe przypuszczenie, podając następujące zestawienie:

1) Stany północno Atl. mają rozwinięty przemysł, a w rolnictwie przeważa uprawa zbóż europejskich, — zdradzają tendencję raczej ku rozdrobnieniu gospodarstw.

2) Stany południowo Atl. produkcja: pszenica, kukurydza, bawełna; — rozdrobnienie.

3) Północno środk. produkcja: zboża europ. kukurydza (przemysł b. młody); — centralizacja.

4) Południ. środkowe, produkcja: kukurydza, bawełna, ryż; — rozdrobnienie.

Wrażenia rolnika z podróży po Ameryce południowej i środkowej.

PANAMA.

Przez długie jeszcze dni posuwamy się wzdłuż wybrzeży Peru; jest to ciągle „la Costa“ ze swymi spalonymi przez słońce piaskami, przerżniętymi od czasu do czasu zielonemi oazami; niekiedy zatrzymanie się w licznych przystaniach Huacho, Chiubote, Trujillo, Eten, Chiclayo i t. d., utrudnia nam silny wiatr i wzburzona fala, która nie dozwala nam wylądować. W Payta, znajdujemy się w jednem z najgłówniejszych środowisk fabrykacji kapeluszy zwanych „panama“. Nawet na miejscu ceny tych kapeluszy z wytwornej słomy są dość wysokie; i jakkolwiek poczyniono nam znaczne opusty nie jesteśmy zupełnie pewni, czy nas przy zakupnach nie oszukano.

Mieliśmy zamiar zatrzymać się w Gujaquil, porcie miasta Quito, stolicy Ekwatoru, lecz musimy z tego zrezygnować, gdyż skonstatowano tam kilka wypadków żółtej febry; w przeciwnym razie, za przyjazdem do Panamy, zostalibyśmy wstrzymani celem odprawienia kwarantanny; przepis ten jest przez Amerykanów bardzo ściśle przestrzegany. Przepływamy zatokę poprzecznie i oddalamy się od wybrzeży, których nie traciliśmy z oczu wzdłuż więcej niż 2.000 kilometrów, od południa Chili do północnego Peru. Temperatura się zmienia; gdy podczas całej naszej podróży na tem wybrzeżu oceanu Spokojnego nie wznosiła się ponad 20 do 22 stopni, teraz nagle dochodzi 35 i 38 stopni. Dzieje się tak, ponieważ prąd Humboldta nie daje się już odczuwać; około Guyaquil, zwraca się on ku zachodowi i prawie natychmiast gorąco staje się przygnębiającem, przypominając nam brutalnie, że znajdujemy się w okolicach równika.

Po kilku dniach żeglugi na morzu opustoszałem, ujrzeliśmy znowu ziemię, lecz wyspy, które spotykamy, nie podobne są w niczem do przepalonych skał, do których oczy nasze poprzednio przywykły: wspaniała wegetacja pokrywa owe wyspy, mogłoby się zdawać, iż znajdujemy się w cieśninie Malaca, w okolicach Singapour, gdzie każda wysepka ukryta jest w masie zieleni i przypomina swym wyglądem kosz najcudniejszych i najrzadszych roślin i kwiatów; zbliżamy się do Panamy, a te wyspy zamykają wstęp do zatoki; lecz wkrótce, niestety duże i piękne drzewa zastąpione zostaną słupami z granitu i bronzu, fortece wzniosą swe mury i z porozstawianymi szyldwachami bronić będą kanału, który wkrótce ma być przekopany.

Miasto Panama ukazuje się nareszcie: ładny przedstawia widok ze swymi białymi domami i dzwonnicami odcinającemi się na pierwszym planie od zielonych gór i liliowego w dali horyzontu.,.. Jakto, więc to jest owa „nekropolis“, ów smutny cmentarz, który pochłonął prócz milionów, jeszcze i tyle żywotów ludzkich?

Wylądowujemy i zdziwienie nasze wzrasta: moczary są osuszone i warstwy nafty pokrywają bagna, które jeszcze pozostały; domy zbudowane na pilotach nie stykają się wcale z ziemią, a wszystkie otwory opatrzone są kratą; wygląda to wszystko razem jak ogromna spiżarnia, lecz

5) Zachodnie, produkcja: pastwiska, lasy, owocarstwo etc.; — koncentracja.

W związku ze zjawiskami obserwowanemi gdzieindziej możnaby stąd wyprowadzić wniosek, że w początkach pojawienia się przemysłu następuje w rolnictwie centralizacja, wywołana rozszerzeniem rynków zbytu na produkty rolne. Rozwinięty przemysł sprowadzając drożyznę robotnika powoduje rozdrobnienie gospodarstw rolnych na „gospodarstwa rodzinne“, oraz parcele niesamodzielne, których właściciele szukają zarobku w przemyśle. Wiadomo między innemi jakie skupianie parcel powstawało w okręgach przemysłowych Belgji.

Drugi wniosek byłby do zrobienia, że w okręgach o wybitnej przewadze pastwisk i lasów otrzymują stanowczą przewagę wielkie gospodarstwa o charakterze latyfundjów. Podobnych przykładów dostarcza również Galicja [1]). Wnioski te na razie muszą nosić charakter przypuszczeń. Pozostaje również otwartą sprawa związku między zmniejszeniem się przeciętnego obszaru fermy amerykańskiej i wzrostem intenzywności uprawy.

Tu znowu trzeba podkreślić braki statystyki, która nie podaje przeciętnego zbioru z jednostki powierzchni w różnych kategorjach gospodarstw.

Musimy się zadowolnić ogólnem stwierdzeniem wzrostu intenzywności produkcji; a mianowicie:

Uprawna powierzchnia wzrosła w Stanach Zjednoczonych w międzylatach 1900—1910 o 15·2%, zaś wydatki na pracę o 80·6%, a wydatki na nawożenie o 113·9%!

Przedstawiamy jeszcze:

Ilość ferm (procentowo):

	poniżej 10 akrów	10—20	20—50	50—100	100—500	500—1000	>1000
1880	3·5	6·3	19·5	25·8	42·3	1·9	0·7
1890	3 3	5·8	19·8	24·6	44·0	1·8	0·7
1900	4·7	7·1	21·9	23·8	39·9	1·8	0 8
1910	13·1		22·3	22·6	39·3	2·0	0 8

[1]) Koncentrację rozumiemy tu jako zwiększenie przeciętnego obszaru pewnych gospodarstw, któremu niekoniecznie musi towarzyszyć zwiększenie ich liczby.

Uderza w tej tablicy wzrost liczebny najniższych kategorji farm, do 50 akrów, a cofanie się średnich. Pewien przyrost konstatujemy znowu po stronie farm o obszarze powyżej 500 akrów. (Akr = 0·4 ha, 50 akrów = 20 ha, a 500 a = 200 ha). Prawie te same zjawiska co w Niemczech! Co więcej! dokładniejsze dane, które mamy o rubryce 100—500 akrów wskazują, że w ciągu dziesięciolecia 1900—1910 zmniejszyła się ilość farm pomiędzy 100 do 175 akrami (w 1900 było ich 24·8%, a w 1910 — 23·9%), i wzrosła natomiast liczba farm o obszarze ponad 175 akrów, t. j. nieco niżej od 100 ha. Uwzględniając warunki lokalne i różnicę intenzywności gospodarowania mamy koincydencję wymiarów zaiste zastanawiającą.

* * *

Rozmiary artykułu wymagają, aby poprzestać na tych zestawieniach, które zdają się stwierdzać niezbicie cofanie się liczebne gospodarstw kategorji pośredniej, jako nieprzystosowanych do żadnej z zasadniczych sposobów produkowania, t. j. opartych o pracę najemną, lub „rodzinną“.

Co do innych kategorji gospodarstw samodzielnych to prawdopodobnem jest, że rozwój zdąża do wytworzenia 3 typów głównych:

1) Gospodarstw rodzinnych zawartych w granicach najdogodniejszych ekonomicznie dla tego typu (od 5—20 ha).

2) Gospodarstw średnich co do obszaru (około 150 ha), ale opartych o pracę najemną i prowadzących kulturę i hodowlę intenzywną. (Przykład: Niemcy, Francja, Anglja a nawet Ameryka). W Belgji obszar mniejszy.

3) Wielkich gospodarstw pastwiskowo-leśnych (latyfundja), a w Ameryce także wielkie dzierżawy akcyjne prowadzące uprawę maszynową na wielką skalę.

Tam, gdzie przewagę otrzymują (Danja, Holandja) gospodarstwa drobne, samodzielne lub napół samodzielne — zawdzięczają to: 1) znacznej intenzywności kultury, 2) uprzemysłowieniu rolnictwa, 3) wielkiemu rozwojowi kooperatyw.

Tu należy zaznaczyć, że chodzi nam raczej o sformułowanie problemów, które nasuwa statystyka lat osta-

---

moskity nie mogą się tam dostać, a wraz z niemi choroby takie jak żółta febra. Dzięki tym ostrożnościom niezdrowy klimat Panamy stał się legendą i niewiele brakuje do tego, aby ją zaczęto uważać za rodzaj sanatorjum. Istotnie, hotel, w którym zatrzymaliśmy się, zbudowany na granicy kanału u wejścia do starej Panamy, jest wspaniałem „établissement“, którego mogłyby zazdrościć najmodniejsze miejscowości kąpielowe; podczas całego naszego pobytu, hotel ten zapełniony był cudzoziemcami i cudzoziemkami, którzy tu przybywali dla wycieczki lub na vilegiaturę. Pobyt tam jest bardzo miły, lecz należy zrezygnować z picia czegokolwiek innego, prócz herbaty lub zimnej wody; dyrektorowie hotelu należą bowiem do ligi antyalkoholicznej i wskutek tego dostać tam niepodobna ani piwa, ani wina, ani żadnego tym podobnego trunku.

Jakkolwiek republika panamska jest pod opieką Stanów Zjednoczonych, to tworzy ona jednak państewko osobne, a stare miasto zachowało swój odrębny hiszpański charakter, którego nie zdołała zatrzeć ludność bardzo kosmopolityczna. Nie wszystko jest doskonałe w starej Panamie i administracja dotycząca porządku na ulicach, pozostawia wiele do życzenia; lecz przepisy hygieniczne są surowo przestrzegane, a brak energji władz municypalnych nie może mieć żadnego wpływu na warunki zdrowotne Panamy. Cała działalność tej okolicy skupia się obecnie przy budowie kanału Międzyoceanowego. Być może, iż później zajmą się tu rolnictwem, gdyż ziemia jest urodzajna, a pod działaniem wilgoci i ciepła wegetacja rozwija się niesłychanie bujnie; lecz w chwili obecnej przemysł jest tu panem i całe międzyrzecze jest jednym warsztatem. Widzę wprawdzie miejscami parcele wykorczowanego lasu, parę bananów, małe poletka zasadzone kukurudzą i trzciną cukrową, lecz są to uprawy na ogromnie małą skalę, ogrody raczej, zresztą nieszczególnie utrzymane; prawdziwej rolnej uprawy nie widać wcale.

Ponieważ najbardziej zajmującą kwestją jest sprawa budowy kanału, idziemy się przyjrzeć robotom. Jeden szczegół uderza nas odrazu: są to różne żelaziwa, wagony, maszyny wywrócone, leżące bezładnie na ziemi, resztki wyrobów francuskich, które zostały obecnie odrzucone jako niedostateczne lub niepotrzebne. Domy murowane są również opuszczone, a malownicze budyneczki postawione na ich miejsce, są wzniesione z drzewa na pilotach; wszelkie otwory, drzwi czy okna są opatrzone owemi siatkami metalowemi, o których już wspominaliśmy, a które chronią mieszkańców od moskitów. Najrozmaitsze zabiegi hygieniczne, dobrze pojęte i przeprowadzone dokładnie i energicznie zmieniły najzupełniej zdrowotność warsztatów kanałowych; dziś owe warunki zdrowotności nie różnią się prawie wcale od warunków zwyczajnych spotykanych w podobnych środowiskach robotniczych na kontynencie.

Podróżujemy dalej, dawną koleją żelazną, która ma być wkrótce zastąpiona nową linią, przeprowadzoną bardziej ku południowi, w blizkości sztucznego jeziora, które również ma tam powstać. Wkrótce przybywamy do Miraflores, gdzie budują olbrzymie śluzy. Kanał bowiem nie będzie na równi z poziomem morza, tak, jak kanał Suezki

tnich, niżeli o ich rozstrzygnięcie, bo w jednym artykule jest to niemożliwe do osiągnięcia, szczególnie wobec dotkliwego braku danych.

Z powodu konieczności zatrzymywania się przy głównych momentach musimy opuszczać wiele spraw mających związek z poruszaną tu kwestją. Do spraw przemilczanych należy zagadnienie zmniejszenia się średniego obszaru małych, samodzielnych gospodarstw wraz ze wzrostem ich liczby. Dane, któremi rozporządzamy są zbyt fragmentaryczne, aby można było wyciągnąć z nich jakieś pewne wnioski. Zdaje się jednak, że i pod tym względem gospodarstwa „rodzinne“ (takie, jak je tu rozumiemy) zdradzają większą odporność przeciw rozdrobnieniu od innych, choć oczywiście wzrost ludności musi i na nie wywierać wpływ ujemny. W każdym razie nie można uważać podziałów spadkowych za główny czynnik determinujący wzajemne ustosunkowanie liczebne gospodarstw o różnych obszarach.

Gdyby tak było, to przybytek w powierzchni niższych kategorji gospodarstw włościańskich musiałby być zbliżony co do obszaru, do strat poniesionych przez wyższe kategorje tychże gospodarstw. Jednak nic podobnego nigdzie zaobserwować nie można. Znikanie parcel jest często połączone ze zmniejszeniem się obszaru wielkiej własności na korzyść gospodarstw rodzinnych.

O warunki powstawania parcel potrąciliśmy pobieżnie, bo chodzi nam tu w pierwszej linji o gospodarstwa samodzielne.

Zanim się przejdzie do rozpatrzenia układu drobnych gospodarstw Galicji, należy kilka słów poświęcić dzierżawie, bo gra ona ważną rolę w galicyjskich stosunkach.

Dzierżawa.

Ostatnie lata wykazują ogromny przyrost liczby dzierżaw. Nie możemy tu zapuszczać się w szczegółowe przedstawienie tego wzrostu w różnych krajach, zaś ogólne cyfry nie mogą dać pojęcia o roli jaką w danym kraju odgrywa dzierżawa. Różną bowiem miarę trzeba przykładać do różnych gatunków dzierżaw.

Dzierżawa robotniczo-parcelowa posiada inne znaczenie i charakter, niż dzierżawa służąca dopełnieniom gospodarstwa małorolnego chłopa, a ta ostatnia różni się również znacznie od dzierżawy wielkich lub średnich gospodarstw, które bywają wydzierżawiane wtedy, gdy zjawia się konieczność poniesienia nowych wkładów dla podniesienia rentowności gospodarstwa.

Widzieliśmy na przykładzie Niemiec jak właściciele gospodarstw niżej 100 ha (20—100) ratują się dzierżawą od ruiny. Nowe wkłady dopiero mogą podnieść rentowność tych gospodarstw i zbliżyć je dochodowo do grupy wyższej.

W Belgji wspominany już raport pana Ramułta konstatuje wzrost liczby dzierżawców majątków o 50 ha obszaru, — a znaczny minus po stronie dzierżawców parcel.

Również w Anglji istnieje znaczna liczba dzierżaw wśród gospodarstw najintenzywniejszych od 100—300 akrów a w ostatnich latach ta liczba wzrosła.

Ta kategorja dzierżaw jest zjawiskiem pożądanem i świadczy o postępach rolnictwa, co nie zawsze można powiedzieć o dzierżawie chłopskiej, która podobnie jak parcelacja „adjunkcyjna“ świadczy tylko o „głodzie ziemi“ u chłopa, a takich właśnie dzierżawców posiada Galicja, gdzie dzierżawy stanowią około 10% gospodarstw chłopskich o wymiarze poniżej 10 ha i są rozdzielone równomiernie pomiędzy różne kategorje tych gospodarstw, co pozwala pominąć tę sprawę przy następujących tu bezpośrednio wywodach o ustosunkowaniu wzajemnem gospodarstw, liczących peniżej 10 ha obszaru.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

---

i jak z początku proponował p. de Lesseps: poziom jego wody znajdować się będzie o 26 metrów ponad poziomem morza, a prowadzić będą do niego trzy serje śluz, umieszczone jedne w Miraflores i w Pedro-Miguel dla zlewiska oceanu Spokojnego, inne w Gatum dla zlewiska morza Antylskiego.

Dojeżdżamy do Culebra; jest to miejscowość międzymorza panamskiego, najwyżej położona, mniej więcej na 100 metrów ponad poziomem morza.

Tu można sobie najlepiej zdać sprawę z zaciętej walki człowieka z naturą. Miejscami słyszy się wybuchające miny w tak wielkiej ilości, że mogłoby się zdawać, iż znajdujemy się na placu bitwy; ziemia rozkrusza się, a olbrzymie chochle mechaniczne o pojemności 4 metrów sześciennych unoszą owe okruchy i przerzucają je do wagonów. Te ostatnie naładowane ziemią lokomotywa przewozi szybko do miejsc, które mają być zasypane, a tam, dzięki przemyślnemu mechanizmowi, wagony wypróżniają się automatycznie.

Przybywamy nad Chagres; rzeka ta, która w czasie suchej pory roku unosi zaledwie 10 metrów sześciennych wody w sekundzie, wzbiera niekiedy po burzy tak, że ilość ta wzrasta do 2000 metrów. Upływ wód tej olbrzymiej rzeki był tu jednym z najważniejszych problematów. Rozwiązano go zalewając doliny, które znajdowały się poniżej; rzeka może teraz bezkarnie tam się rozlewać, dołączać tam swe wody i tworzyć rezerwy konieczne do funkcjonowania śluz. Lecz teraz trzeba było tamy, i to tamy dość odpornej, aby mogła przetrwać ciśnienie takiej masy wody rozlanej na przestrzeni 288 kilometrów kwadratowych. Tama ta wznoszoną jest w Gatun, będzie długa na 2450 metrów a szeroka na 450 metrów u podstawy. Miejmy nadzieję, że znalazła ona silny punkt oparcia, różny od gliny tworzącej glebę i podglebie tej części międzymorza.

Przez dwie trzecie części swej długości kanał przecinać będzie jezioro, a kończyć się w Limon-Bay na północ od Colon.

Smutne miasto owo Colon i nie mające wcale malowniczości Panamy; lecz będzie to zawsze tylko miejscowość, przeznaczona na składy i magazyny.

Nie można nie być zdumionym na widok ruchu panującego w tym olbrzymim warsztacie, ruchu regularnego, skutecznego, w którym panuje jak największy porządek. To też, nie wątpię ani chwili o tem, że kanał będzie ukończony, a jeśli nie zajdzie żaden nieprzewidziany wypadek, jak n. p. zerwanie się tamy lub tym podobny, to bardzo jest możliwem, że data projektowana otwarcia kanału, będącego tak ważną bramą dla komunikacji, nie będzie potrzebowała być zbyt odraczaną. Lecz jakież będą z punktu widzenia finansowego następstwa tego olbrzymiego przedsięwzięcia? Tym razem waham się w wypowiedzeniu swego zdania.

Słyszałem już od wielu osób, co prawda byli to pesymiści, że z chwilą, gdy zostało postanowionem przekopanie międzymorza, nie mógł się zdarzyć Francuzom wypadek dla nich szczęśliwszy od owego krachu, zwanego panamskim. Nastąpił on bowiem w chwili, gdy Francja

3)

Sprawozdanie

z pól doświadczalnych torfowych krajowej stacji chemiczno-rolniczej w Dublanach za rok 1911

podał
EDWARD ANSON
asystent stacji.

(Ciąg dalszy).

Doświadczenia z okopowemi.

A. Ziemniaki.

Rośliny okopowe zajmują w szeregu kultur torfowych drugie co do ważności miejsce. Jako przedplon służył owies. Na pole zorane jesienią do głębokości 20—25 cm. rozsiano w połowie marca 10 q kainitu i 4 q tomasyny na ha, poczem obrobiono około 15. kwietnia pole w następujący sposób: Po zwykłej bronie puszczono na pole kultywator, potem zwałowano je i następnie zbronowano jeszcze z pomocą lekkiej brony. Wreszcie wytyczono w pierwszych dniach maja poletka o powierzchni 400 m². 9. maja wysadzono 9 odmian ziemniaków w dwóch różnych głębokościach (10 i 20 cm); do tego celu podzielono pole na dwie równe części. Odstęp rzędów wynosił 70 cm, odstęp jednej rośliny od drugiej 50 cm. Jeden z robotników kopał łopatą za znacznikiem dołki, drugi kładł w nie ziemniaki, które znowu pierwszy robotnik ziemią przykrywał. Następnie zwałowano pole.

Ziemniaki sadzone w głębokości 10 cm. prędzej zeszły, co da się wytłómaczyć lepszym dostępem powietrza i z tego wynikającem, lepszem ogrzaniem gleby. Ziemniaki sadzone w głębokości 20 cm zeszły później wskutek niższej temperatury torfu; jak bowiem wiadomo, jest torf lichym przewodnikiem ciepła i w głębszych warstwach pozostaje bardzo długo zimnym. Miejscami znaleziono jeszcze w czerwcu nad brzegami dołków zmarznięte grudki torfowe. Także brzegi rowów odmarzają bardzo wolno, w następstwie czego zostaje odpływ wody zatrzymanym, poziom tejże się podnosi i opóźnia przewietrzenie i ogrzanie gleby. Torfy drenowane nie mają tych ujemnych stron.

W nocy 3. czerwca nastąpił przymrozek, który zaszkodził więcej ziemniakom, wysadzonym 10 cm głęboko i na ogół dość wyrosłym, jak ziemniakom 20 cm głęboko wysadzonym, które zaledwie wschodzić rozpoczynały i którym oczywiście mróz nie mógł wyrządzić żadnej większej szkody. Po 3—4 dniach powtórnie nastąpił przymrozek, który jednakże i później wyrosłym roślinom zaszkodził. Mamy tu więc do czynienia z nowym czynnikiem, to jest z przymrozkiem nocnym, który jak widzimy, rozmaicie oddziaływał na nasze doświadczenia. O ileby pierwszy przymrozek był silniejszym, musiałyby wymarznąć ziemniaki płyciej wysadzone i skutkiem tego bujniej rozkrzewione. Ziemniaki głębiej wysadzone nie ucierpiały prawie zupełnie, tak, że ostatecznie wynik mógłby okazać się korzystniejszym dla tych ostatnich.

Po tych niezbyt silnych przymrozkach nastąpiło łagodne powietrze wiosenne, bardzo często padały deszcze, tak, że ziemniaki puściły silne pędy i dobrze się krzewiły.

W czasie lata użyto ogartywacza 3 razy wzdłuż rzędów. Skutkiem bujnie rozwiniętej naci nie można było ogartywaczem między rośliny wjechać, bez uszkodzenia zbytnio ziemniaków. Zamierzamy przeto w następnych latach wysadzać ziemniaki także na poprzek w odległości 70 cm, by módz wygodniej i intenzywniej ziemię obrobić. Rośliny rozwijały się normalnie i żadnych objawów chorobliwych nie dostrzeżono. Skutkiem bardzo licznych opadów w drugiej połowie lata nastąpiło wyleganie naci. Ten nadmiar wilgoci (torf był wodą zupełnie przesycony) w czasie, w którym właśnie dolne części roślin najbujniej się rozwijają, nie był oczywiście korzystnym dla prawidłowego rozwoju ziemniaków. Podczas miesiąca padał deszcz albo codziennie albo co drugi dzień, tak, że można się było obawiać gnicia bulw. Szczęściem nie przyszło do tego, a sprzęt wypadł nawet, skutkiem bardzo ko-

---

wydała tylko pewną ilość setek milionów, a podobno na miljardy trzeba liczyć wydatki aż do chwili ukończenia robót; otóż, według tej samej opinji, nigdy eksploatacja kanału nie może dać procentu od owych zaangażowanych miljardów.

Nie mówiąc już o konkurencji koleji żelaznej meksykańskiej, przeprowadzonej między Salina-Cruz a Puerto-Mexico, gdzie olbrzymie żórawie ładują i wyładowują w kilka godzinach największe okręty, podczas gdy funkcjonowanie śluz kanałowych wymagać będzie czasu przynajmniej równie długiego, zapytujemy się, jakiego rodzaju ruch handlowy wywoła otwarcie Panamy?

Punktem najbardziej interesującym jest Wschód, Japonja, Chiny. Otóż drogi prowadzące przez Suez lub Panamę są równej długości; wynoszą mniej więcej tę samą ilość mil. Ale, podczas gdy na drodze przez Suez znajdują się przystanie Egiptu, Indji, wysp holenderskich, Indo-Chin francuskich, południowych Chin z Honkongiem i Kantonem, a w tych bogatych okolicach wynajęcie statku jest zawsze zapewnione, to natomiast płynąc drogą Panamską, spotkać można tylko Kubę i Antyle, a dalej wyspę Hawai i wyspy Polynezji; — to niewiele. Pozostają wybrzeża amerykańskie, które mogłyby być obsługiwane. Kalifornja niewątpliwie dostarczy zawsze obfitego frachtu, ale czy sama Kalifornja wystarczy?, gdyż Ameryka południowo-zachodnia nie jest zbyt ruchliwa pod względem przemysłowym. Peru i Chili, w dobie dzisiejszej, nie mają przemysłu bardzo rozwiniętego, — a eksport tych krajów składa się głównie z saletry, rud kruszcowych, towarów ciężkich, zajmujących wiele miejsca, nie wymagających szybkiego transportu, a które będzie zawsze korzystniej przewozić drogą Magellana. Trudnoby więc liczyć na wielki ruch po kanale, a przecież tylko ruch wielki, nieustający, mógłby wynagrodzić olbrzymie kapitały na budowę kanału zużyte.

Nie wiem, czy moi interlokutorzy nie przedstawili mi obrazu w zbyt ciemnych barwach, ale jednak argumentacja ich zrobiła na mnie pewne wrażenie.

Natomiast, obok kwestji ekonomicznej, jest jeszcze kwestja polityczna, która jest również w tej sprawie zaangażowana; otóż, z tego punktu widzenia, niewątpliwą jest rzeczą, iż przekopanie międzymorza będzie mieć wagę wielką i zwiększy niesłychanie potęgę militarną Stanów Zjednoczonych. Na dalekim Wschodzie wzrasta państwo pierwszorzędnego znaczenia, które tak na lądzie jak na morzu rozwija swe siły w sposób niepokojący, i Stany Zjednoczone nie będą mieć nigdy za dużo środków działania, aby siły zrównoważyć. Komunikacja między dwoma oceanami, ułatwiająca szybkie skoncentrowanie floty, zmienia najzupełniej warunki walki. To też jakiekolwiek byłyby następstwa finansowe tego przedsięwzięcia, miłość własna Yankesów jest tu zbyt ściśle złączona z interesem narodowym, aby prace pod takimi wpływami rozpoczęte, nie zostały z dobrym skutkiem do końca doprowadzone.

N. S.

rzystnego powietrza jesienią, dosyć dobrze. Wyniki były następujące:

Magnum bonum	wysadzono 20 cm głęboko	dał 237,0 q na ha	przeciętnie	247,0 q na ha
„	„ 10 „ „	„ 256,0 „ „ „		
Jamroz	„ 20 „ „	„ 202,8 „ „ „	przeciętnie	212,5 q na ha
„	„ 10 „ „	„ 221,3 „ „ „		
Gawronek	„ 20 „ „	„ 233,8 „ „ „	przeciętnie	252,1 q na ha
„	„ 10 „ „	„ 270,6 „ „ „		
Ordon	„ 20 „ „	„ 249,5 „ „ „	przeciętnie	258,0 q na ha
„	„ 10 „ „	„ 266,5 „ „ „		
Bojar	„ 20 „ „	„ 151,0 „ „ „	przeciętnie	151,9 q na ha
„	„ 10 „ „	„ 152,8 „ „ „		
Świteź	„ 20 „ „	„ 119,7 „ „ „	przeciętnie	121,4 q na ha
„	„ 10 „ „	„ 123,0 „ „ „		
Piława	„ płytko „	„ 205,0 „ „ „		

	Przeciętna ilość skrobi na 1 ha	% skrobi
Magnum bonum. .	30,05 q	12,4
Jamroz . . .	29,53 „	13,9
Gawronek . .	34,03 „	13,5
Ordon . . .	35,86 „	13,9
Bojar . . .	22,32 „	14,7
Świteź . . .	18,27 „	15,05
Piława . . .	25,42 „	12,4

Jak więc widzimy, dała odmiana „Ordon“ z 35,86 q skrobi na ha najlepszy rezultat. Również jest widocznem, że poletka z płyciej wysadzonymi ziemniakami dały u wszystkich gatunków bogatszy plon, jak z głębiej wysadzonymi ziemniakami (20 cm). Pozatem widzimy dokładnie, jak poszczególne odmiany reagowały na głębokość sadzenia.

Największą różnicę w tym kierunku widzimy u „Gawronka“, u którego różnica w plonach wynosi 36,8 q na ha. Odmianę tę, w głębokości 10 cm wysadzoną, trzeba uważać za najlepszą, przewyższającą nawet „Ordona“. Porównywując więc poszczególne odmiany, wysadzone tylko 20 cm głęboko, doszlibyśmy do zupełnie fałszywych wyników. Porównanie takie byłoby nie tylko jednostronne, lecz nawet przez wykluczenie tak ważnego czynnika, jakim jest głębokość sadzenia, niezupełne. Również i te doświadczenia będziemy powtarzali przez kilka lat, celem otrzymania pewnych wyników. Pozatem wciągniemy do tych doświadczeń nowe odmiany ziemniaków.

B. Buraki pastewne:

Na takichże poletkach po 400 m² wysiano dnia 6. maja trzy gatunki nasion: Oberndorfskie; Vauriac Vilmorina i Ideały Kirsche'go.

Odmiany te użyto w tym roku do doświadczenia porównawczego po raz drugi. Szerokość rzędów wynosiła 55 cm, odstęp między roślinami w tym samym rzędzie 25 cm. Małym, ręcznym płużkiem („Planet“) zrobiono wzdłuż sznura zupełnie płytkie bruzdy, w które wysiano reką nasienie, potem bruzdy przykryto i przywałowano je małym ręcznym wałem. W ten sposób dostało się nasienie nie głębiej jak 2—3 cm w ziemię. Przykrywanie i wałowanie powinno nąstąpić bezpośrednio po zasiewie, aby torf spulchniony, który o tym czasie nie jest już mianowicie w górnych warstwach zbyt wilgotny, nie wysechł zbytnio. Torf przygnieciony musi dostarczyć nasieniu potrzebnej do kiełkowania wilgoci.

Kwestja kiełkowania jest na glebach torfowych jeszcze trudniejszą do rozwiązania u okopowych niż u traw, wrażliwość bowiem tych pierwszych na przymrozki zmusza nas okopowe jeszcze później wysiewać jak trawy. W braku opadów przed lub w czasie wysiewu, trzeba się chwytać specjalnych zarządzeń, jak naprzykład moczenia nasienia przed wysiewem, celem ułatwienia kiełkowania.

Przerywanie buraków, które dobrze zeszły, nastąpiło po ukazaniu się drugiej pary liści. Dalszy ich rozwój był zupełnie normalny. W czasie okresu wegetacyjnego okopywano rośliny trzy razy, co się równocześnie przyczyniło do wytępienia chwastów. Ku końcowi okresu



Buraki pastewne na torfach Dublańskich.

wegetacyjnego spostrzeżono na liściach buraczanych czarne plamy, powiększające się szybko i zlewające się razem tak, że niektóre liście zczerniały zupełnie. Powodem tego zjawiska jest grzyb, dotychczas bliżej nie zbadany. Wystąpienie tego grzyba jest bez wątpienia dla rozwoju buraków niekorzystne; możliwem jest, że obniża ich wartość i szkodzi przy kopcowaniu. W duńskiej literaturze rolniczej znajdują się również wzmianki o tym grzybie, lecz nie został on jeszcze dokładniej określonym przez fytopalotogów.

Doświadczenia z burakami doprowadziły do następujących wyników:

„Oberndorfskie" dały 609,25 q buraków z 49,35 q suchej subst. na 1 ha.

„Vauriac Vilmorin'a" dały 542,62 q buraków z 52,38 q suchej subst. na 1 ha.

„Ideały Kirsche'go" dały 706,25 q buraków 64,27 q suchej subst. na 1 ha.

Najlepszy plon dała więc odmiana „Kirsches Ideal", następnie „Vauriac Vilmorina", chociaż w stosunku do absolutnej wagi powinny je były wyprzedzić Oberndorfskie. Lecz zawartość suchej substancji, która jest u buraków czynnikiem rozstrzygającym o ich wartości, była większą u drugiej wymienionej odmiany.

U oberndorfskich zawartość suchej substancji wynosiła 8,1%, u „Vauriac Vilmorina" 9,6%, a u „Kirsches Ideal" 9,1%.



Marchew pastewna na torfach Dublańskich.

M a r c h e w. Z marchwią przeprowadzono jedno doświadczenie i to z odmianą białą, o długiej wyciągniętej formie z zieloną głową. Uprawa gleby była przed i po wysiewie taką samą jak pod buraki, tylko siano jeszcze płyciej, tak, że nasienie leżało najwyżej 2—3 cm głęboko. Szerokość rzędów wynosiła 50 cm, odstęp pozostawiony między roślinami 7 cm. Przerywanie nastąpiło w rychlejszym okresie rozwoju jak u buraków. Rozwój był bardzo silny. Sprzęt wypadł korzystnie; z 1 ha otrzymano 603,75 q marchwi z 14,3% suchej substancji, co odpowiada 80,34 q suchej substancji z 1 h.

B r u k i e w nie rozwijała się początkowo dobrze; dopiero po przesadzeniu jej rozsady na pole, polepszyła się tak, że plon wynosił 381 q z 1 h. Szerokość rzędów wynosiła 60 × 30 cm.

R z e p ę (*tunps*) wysiano ręką w bruzdy 2 cm głębokie. Obróbka była tutaj taką samą jak przy burakach. Szerokość rzędów i odległość wynosiła 60 × 30 cm. Po przerywaniu pojawiły się 1 cm długie, czarne gąsienice z gatunku *Athalia spinarum*, wspinające się po roślinach, w dużej ilości tak, że niektóre zupełnie zostały z liści objedzone. Jedyną radą na to było zbieranie gąsienic, — co dalszym szkodom zapobiegło; — także uszkodzone rośliny dostały nowych liści i rozwijały się w dalszym ciągu normalnie. W drugiej połowie lata pojawiła się nowa generacja tych samych gąsienic, które natomiast poza przedziurawieniem liści nie wyrządziły poważniejszych szkód. Widocznie wystąpiły one w mniejszej ilości, a pozatem liście już silniej rozwinięte i nie tak delikatne nie przed-



Koński ząb na torfach Dublańskich.

stawiały dla gąsienic tak pożądanej strawy. W przeciągu lata nie zauważono dalszych szkód na roślinach. Dopiero przy zbiorze, który wynosił 300 q z 1 ha, znaleziono kilka zgniłych okazów.

Bardzo pięknie rozwinął się również **koński ząb** (rycina 3.).

Dla **kapusty** wybrano szerok. rzędów 60 × 50 cm. Okopywano ją 3 razy; rozwijała się bardzo dobrze bez jakichkolwiek szkód i dała z 1 ha 450 q.

(Dokończenie nastąpi).

Kilka uwag o hodowli włościańskiej.

Sprawa naszej hodowli włościańskiej stanęła w rzędzie spraw najpilniejszych doby bieżącej.

Chów trzody, jako dający się szybciej rozwinąć, doszedł już do dość znacznej wysokości, natomiast hodowla bydła, o ile w większej własności może się już poszczycić pięknymi wynikami, o tyle śród chłopa idzie bardzo tępo z wielu przyczyn.

Właściwie jest jedna, zasadnicza nasza tradycyjna zmora, — ciemnota śród ludu.

O nią rozbijają się wysiłki jednostek i towarzystw, w niej, jak światło w mgle ginie olbrzymia ilość pracy, zmierzającej ku podniesieniu rolnictwa. Zmora ta sięga znacznie głębiej, niż się powszechnie przypuszcza.

Inteligencja wiejska, t. j ksiądz i nauczyciel wie o gospodarstwie mało co więcej, niż chłop. A co gorsza, że częstokroć hołduje tym samym zabobonom i przesądom, co najciemniejszy chłop, i przez to jeszcze je silniej w umyśle ludu zakorzenia.

Wiara w odbieranie mleka przez czarownicze uroki, czary, złe oczy i t. p., jest często na plebanji, a nawet w szkole wyznawana z taką samą prostotą jak w chacie. Leczenie wprost barbarzyńskimi środkami chorego zwierzęcia (paskudnik, wodobywanie krwi, puszczanie krwi, wyciąganie płodu i t. p.) są na porządku dziennym; używanie leków jak: nafty, podkurzania, zgniłego soku z marynowanego mięsa, soli do oczu, pajęczyny do ran i t. p. są najprzyzwoitszą jeno formą terapji wiejskiej.

Walka z ciemnotą podjęta na polu hodowlanem robi jeden zasadniczy błąd. Idzie się z oświatą do mężczyzn zamiast do kobiet. A przecież każde gospodarstwo wewnętrzne z wyjątkiem koni prowadzi kobieta.

Choćby chłop był istotnie oświecony i rozumny, nie zrobi w gospodarstwie żadnego postępu, jeżeli kobieta wraz z nim nie idzie.

Mógłbym przytoczyć cały szereg faktów niesłychanie śmiesznych, gdyby nie były tak smutne, które wskazują, że wszelkie usiłowania gospodarza, aby pójść inaczej, niż dotychczas, rozbijają się najczęściej o kamienny opór gospodyni.

Sprawa komasacji, drenowania, poprawy pastwisk, spółek i t. d. poszłaby ogromnie szybko naprzód, gdyby kursa rolnicze, weterynarskie, mleczarskie i t. d. urządzać można dla kobiet.

Doskonale zrozumiano to w Królestwie, to też mamy tam szereg kursów gospodarczych dla kobiet dających nadzwyczajne dla kultury gospodarczej wyniki.

Czesi mają szkoły dla gospodyń (szkoły wędrowne także), Prusy wspaniałe szkoły gospodarcze równie liczne jak męskie.

U nas zakłady takie znacznie są potrzebniejsze, niż u Czechów i Niemców.

Kobieta nasza zajmuje zgoła inne stanowisko w gospodarstwie, niż u nich. U nas jest ona w dziedzinie hodowli, chowu trzody, kur, uprawy konopi, lnu, jarzyn wyłączną panią. Tu chłop albo wcale albo niewiele ma do powiedzenia. Ponieważ zaś są to działy najbardziej dochodowe, w których postęp najszybciej się opłaca, trzeba naukę tych działów gospodarczych skierować ku kobiecie a nie do chłopa.

Podczas kursów urządzanych przezemnie w zimie, chłopi zadają pytania przeważająco z dziedziny chowu koni, nawożenia, uprawy zbóż, łąk. Minimalna ilość pytań z hodowli, mleczarstwa i t. d. bywa stawiana.

Kobieta zaś odwrotnie: leki, hodowla, jarzyny. Ale kobiet na kursa uczęszcza bardzo mało. Trzeba ogromnie czynnej i wszechstronnej agitacji w tym kierunku i trzeba specjalnych dla tego celu instytucji.

Tymczasem sprawa ta dopiero w zaczątku jest w Galicji.

Wprawdzie szczęśliwa a rozumna ręka Dra Pilata w Wydziale krajowym popiera na każdym kroku wszelkie usiłowania na tem polu, jednak samej inicjatywy ze strony społeczeństwa jest nadzwyczaj mało.

Ma powstać seminarjum dla nauczycielek gospodarstwa przy szkole rolniczej w Miłocinie, ale Sejm zajęty zagadnieniami politycznemi niema zgoła czasu na kwestje kultury gospodarczej, zaś ogół potrzeby owej nie rozumie, uważa szkołę dla dziewcząt jako jakiś zbytek, na który pozwolić sobie jeszcze nie możemy, gdy w rzeczywistości jest to dla naszego życia gospodarczego tak potrzebne jak oczy lub płuca dla organizmu.

Tem bardziej też radować się musimy tymi początkami, jakie już na tem polu mamy. Towarzystwo gospodarczego kształcenia kobiet, prowadzące 3 szkoły gospodarstwa kobiecego z subwencją kraju w Białymkamieniu, Podzamczu pod Żydaczowem i w Tłumaczu, a obecnie tworzące rodzaj seminarjum gospodarstwa kobiecego w Snopkowie pod Lwowem, Kółka Ziemianek i prywatne usiłowaniaześrodkowujące się około tych dwu towarzystw, zasługują na szacunek i poparcie, a ich dzieła powinny ściągać baczną uwagę społeczeństwa, bo od ich owoców zależy w ogromnej części rozwój gospodarczy kraju.

Oby — jeżeli nie szkoły gospodarcze — to przynajmniej kursa dla dziewcząt wiejskich mogły być w każdej wsi.

Oby wszystkie Koła Ziemianek tak to zrozumiały, jak zrozumiano to w Żydaczowie, Jarosławiu, Buczaczu.

Zwracam uwagę jeszcze raz na to, że nabyta w szkole, a praktykowana kultura gospodarcza kobiety promieniuje znacznie prędzej i skuteczniej, niż od chłopa. Powodem tego znacznie żywsza emulacja u kobiet, pewien rodzaj zazdrości, każącej gospodyni naśladować zapobiegliwą a szczęśliwą sąsiadkę.

Oby ich jak najwięcej!

* * *

Pierwszym wyraźnym wynikiem podniesienia się kultury gospodarczej kobiety wiejskiej będzie szybkie podniesienie się hodowli.

Nim to się jednak stanie, trzeba akcję hodowlaną i innymi także środkami prowadzić dalej.

Nabrała ona ogromnej wagi wobec zwiększającej się drożyzny i niebywałego popytu na wytwory zwierzęce.

Świnie krajowe na wielkiej połaci kraju, dzięki akcji Tow. gosp. już znikły. Mieszańce idą dobrze. W ostatnich czasach chów poczyna mocno szwankować wskutek złego kierunku po chlewniach centralnych.

Doprowadzono zdolność opasową niemal do jej granic, ale zapłacono za to zdrowiem i zdolnością rozrodczą.

W samym Oddziele grodeckim procent loch bezpłodnych dochodzi do 50. Jest to rzecz zastraszająca. Pomijam szkody pieniężne ponoszone przez Komitet z powodu spłacania nieużytecznych sztuk, ale stan taki wzmaga zło w zarodku. Wzrastający bowiem popyt powoduje chlewnie centralne do stawiania młodzieży jak najszybciej na wadze sprzedażnej, co się czyni znów przechodowywaniem. Trzeba nam rychło i radykalnie wziąć się do zmian, bo grozi poważna klęska zmniejszania się liczby świń, w czasie tak niesłychanego popytu. Stoi za tem widmo drożyzny, stanowczo mylnie poczytywane za korzystne dla rolnika. Zdrowie także u świń przehodowanych mocno ucierpiało.

Zeszłoroczna pryszczyca zabrała prawie wszystkie prosięta; u sztuk dorosłych przebiegała wielce ostro, podczas gdy u rasy polskiej, w tutejszych okolicach jeszcze licznej, prawie, że ofiar nie było, mimo okropnych warunków chowu u chłopa.

Konieczna jest radykalna zmiana przez utworzenie rezerw chowu czystej krwi rasy polskiej, kłapouchej i umiejętne ich stosowanie w chlewniach zarodowych. Jest to rzecz zgoła nie trudna, a niezmiernie ważna i już piekąca.

Świnie półkrwi idą u nas doskonale, zwłaszcza Yorki; płodzą się ogromnie i rosną dobrze.

Gdybyśmy zdołali utrzymać chów na pewnym, doświadczeniem ustalonym poziomie, uniknęlibyśmy bardzo kosztownych wahań i klęsk.

Co do systemu łączenia obu ras, nie mam zdania własnego, widziałem bowiem tylko mieszańce z ojca Yorka i matki krajowej. Te były dobre. Być może, że łączenie odwrotne dałoby równie dobre, lub nawet lepsze wyniki.

Hodowla bydła jak wspomniałem, stoi u chłopa naszego znacznie niżej.

Akcja Tow. gosp. idąca w dwu kierunkach, stacji buhajów i obór zarodowych, nie wszędzie wydała wyniki odpowiednie.

Rasa górska w powiatach wschodnich i południowych idzie miejscami dobrze.

Wedle sprawozdania Komitetu za r. 1911 jedna obora $^1/_2$ Simment. powiększyła się:

	z 10	krów	na	39	w 18	latach
1	z 10	„	„	32	w 10	„
1	z 10	„	„	25	w 12	„
3	z 10	„	ponad	20	w 20, 13, 12	latach
6	z 10	„	„	15	w 9, 7, 6, 5	„
7	z 10	„	„	10	w 16, 12, 6, 4, 3	latach.

Przypuszczam, że podane cyfry są prawdziwe. Więc na 38 obór założonych po r. 1908 tylko 19 powiększyły liczbę swych krów. Reszta została na liczbie 10 lub niższej, albo przestała istnieć. (Sprawozdanie niejasne). Zaś w 9 oborach rasy nizinnej założonych po 1908 nie widać żadnego rozwoju. (Cyfra grodecka fałszywa).

Rok 1908 przyjmuję jako okresowy dla zwrotu obowiązkowych sztuk.

Wnioski ze sprawozdania niewesołe dla tego kierunku hodowli.

Czy może dlatego, że błędny? Nie! Zastosowany w innej kulturze hodowlanej wydałby znamienite wyniki. U nas jest jeszcze przedwczesny; dzierżyciel nie może jeszcze naogół ocenić ani wartości otrzymanego zwierzęcia, ani jego wymogów życiowych zrozumieć i uznać. Żąda zaś od niego nadzwyczajnej mleczności i żelaznego zdrowia.

Wskutek niemożliwości zniechęca się bardzo rychło do „nowej rasy“ i albo je oddaje, albo zaniedbuje zupełnie, zwierzę najczęściej przepada na gruźlicę.

Stan taki jest wielce szkodliwy nie tylko dla hodowli. Ponieważ sztuki dla obór gminnych zakupuje się w oborach zarodowych, przeto żal za nieziszczalność życzeń onego dzierżyciela wędruje prostą linją ku onym oborom, jako jedynym winowajcom jego klęski.

Wracając do rzeczy, sądzę, że akcja hodowlana zapomocą krów nie jest odpowiednia. Bo wielce kosztowna, a małe niesie wyniki.

Być może, że po pewnym dłuższym czasie, gdy nieistniejące jeszcze zimowe szkoły rolnicze rozniecą do tyla kulturę gospodarczą, że nasz chłop bodaj będzie umiał ocenić wartość hodowlaną dobrej krowy lub buhaja, można będzie i ten sposób podjąć. Dzisiaj zdaniem mojem można prowadzić akcję tylko stacjami buhajów, ale rozpłodników dobrych, dostosowanych do jakości krów danej okolicy i do upodobań ich właścicieli.

Chłopu naszemu trudno jest pewne rzeczy narzucić, choćby one były dlań zbawienne. Doświadczona podejrzliwość każe mu wielce krytycznie przyjmować wszelkie sprawy nowe do swoich. Mauthnerowi lub Bahlsenowi zapłaci drogo za nieznane nasienie lub nawóz sztuczny, a gdy się nie uda 3 razy, sprowadza raz czwarty. Swoim jednak woli od razu nie ufać.

Z tego tytułu nie potrzebujemy ani rąk łamać, ani ich opuszczać, jeno szukać skutecznych sposobów pracy.

Tu zahaczę zapewne o rzecz, która się wielu niepodoba.

Oto zdaniem mojem w hodowli włościańskiej nie gra żadnej roli rasa w ścisłem słowa znaczeniu. Gdzie są pastwiska, idzie o bydło duże, gdzie ich niema, idzie o bydlę małe, ale wszędzie o bydło mleczne.

Mleczność zaś nie jest tak niezwykle mocno przywiązana do rasy, jeno do osobnika i rodu. Otóż chłop nasz tu na dołach w biedzie żyjący pragnie mieć bydełko nieduże, ale mleczne.

Trzebaby mu w tem dopomódz.

Dzisiejsze stacyjne buhaje fungują najwyżej dwa lata nie dlatego tylko, iż tracą rychło zdolności, jeno dla braku krów po 2 latach. Chłop bowiem okrutnie się boi dużego buhaja, twierdząc, że krowy przy ciężkich porodach giną. Wzrost zaś tłómaczy sobie chłop osobniczo a nie rasowo. Od dużego buhaja duże cielę, od małego małe. Wszelkie tłómaczenia na nic.

Dalej tak samo zgoła próżno tłómaczyć, że na mleczność wpływa tak samo buhaj jak i krowa.

Argument: przecież buhaj mleka nie daje, jest o tyle zgodny z prawdą o ile niezdobyty. Dlatego chłop bez najmniejszych skrupułów łączy wyborną mleczkę z najordynarniejszym pokurczem. Bo od mlecznej krowy będą mleczne cielice. Dlatego chłop tak lekko sprzedaje okazowego byczka żydowi na rzeź. Należy ten stan rzeczy wykorzystać tak: dążyć do zawiązywania spółek hodowlanych po wsiach; do ksiąg spółki mogą być zapisane

tylko krowy dobrze zbudowane, zdrowe i mleczne, ponad pewną normę n. p. 14 l. mleka po cielęciu.

Dla każdej spółki, najmniej 15 krów Tow. gosp. otworzy stację buhaja, na którego wybór tylko ono ma wpływ. Cielę może być sprzedane tylko za zezwoleniem spółki.

W ten sposób dając dobrego z mlecznego rodu buhaja do wybranych krów pracujemy dla jednego jasno określonego celu, wysokiej mleczności na materjale chłopskim.

Skąd wziąć buhaje?

Trzeba je sobie wychować we własnej cielęciarni. Sprawa ta była już poruszana na Ogólnej Radzie 1911 r. ale zbyt lekko. Załatwiono ją memorjałem do c. k. Namiestnictwa. Aby je (c. k. Namiestnictwo) zwolnić od fatygi odpowiadania na tak ciężki postulat, dodano grzecznie, sua sponte wyjaśnienie, że brak na to funduszów. (Sprawozd. Komit. za rok 1911, str. 116). Bardzo przyjemni są ludzie grzeczni, którzy z góry uznają za niemożliwe to, o co proszą, byle nie fatygować zbytnio władzę.

Tymczasem sprawa cielęciarni nie jest wcale niemożliwa, nie jest bardzo kosztowną, a nawet może się opłacić wcale dobrze.

W dodatku jest konieczną, jeżeli mamy iść pewną drogą w hodowli krajowej.

Postaram się tego dowieść.

Więc priora. A) Leży przedemną arkuszowy wywód „Bestimmungen über die Einrichtung eines Aufzuchthofes für Egerländer Rotvieh an der deutschen Ackerbauschule in Eger“.

...Die notwendigen Mittel vom k. k. Ackerbauministerium...

O co tu idzie? Niemcy około Chebu (Eger) w Czechach, ratując rasę Egerland, znaleźli jeszcze 57 krów i 2 buhaje i tworzą dla niej Aufzuchthof, nb. za pieniądze państwowe.

Sprzedają cielęta do 6 mies. po 1·60 K kg, powyżej 6 mies. wieku po 1·20 K za 1 kg, sztuki dorosłe wedle umowy.

Rzecz idzie i opłaca się doskonale.

B) Linz am 9/11 1911. Zl. 27.940 i 28.080 betreffend Errichtung und Organisierung von Jungviehhöfen.

Oto Wydział krajowy Niższej Austrji wynajął 150 ha folwarczek z budynkami, urządził tam sztuczne pastwiska, część na orne pole, część na łąki i rezerwy i na tym objekcie wychowuje około 80 sztuk młodzieży bydła chłopskiego, przez lato za cenę po 10 kor. od kg wagi, za 135 dni pasienia.

Zarazem zakupuje tenże Wydział kraj. piękniejsze byczki u hodowców, wychowuje w tejże swojej cielęciarni a potem rozmieszcza one po stacjach.

Więc Niemcy zrobili. Nie pisali do rządu prosząc o pieniądze: „ale to jest rzecz trudna do zrobienia, bo kosztowna“. Mnie się zdaje, że okręty, mosty, kanały i t. p. potwory są też trudne, a przecież się je robi mimo kosztów, bo są potrzebne i muszą się opłacać.

Próbowano już i u nas utworzyć cielęciarnię. Zrobiło to Tow. rolnicze. Jeno mimo najuporczywszych próśb, nie zdołałem wydobyć choćby jakichś aktów, rachunków lub kosztorysów w tej sprawie. Sprawę przed laty złożono do grobu, przykryto wiekiem niepamięci i przybito gwoździem zapomnienia. Odtąd non est.

Jednak ja ośmielę się sprawę tę przedstawić wkrótce cyfrowo i sądzę, że skoro tylko w Komitecie naszym znajdzie się krzyna zainteresowania dla niej, w co nie wątpię, to memorjał, ów grzeczny, nie będzie jej epilogiem.

Teraz jeszcze słów kilka o dzisiejszym materjale rozpłodowym po stacjach. Kupuje się w oborach zarodowych wszystko, co jest; kupuje się po jarmarkach, co wygląda jak buhaj; a zapotrzebowanie jest wciąż ogromne.

My jednak dbać musimy o to, by te buhaje rasę poprawiały — nie cofały, więc nie możemy tak bez kryterjum faktycznego brać buhaja; mamy bowiem cel, podniesienie mleczności do najwyższych granic. Więc musimy tego buhaja znać przynajmniej od zeszłego pokolenia, jeśli nie z rodziców, to bodaj od matki, aby choć dzisiejszej mleczności nie pogorszyć.

Na jarmarku nie mamy żadnych danych w tej mierze. Dlatego konieczna zdaje mi się jest rzecz, by Towarzystwo miało znaczny kontyngent swojego materjału więcej pewnego.

Stan stacji z końcem 1911 r. wynosił 763 subw. groszem publicznym. Ponieważ u nas buhaj funguje lat 2, więc 381 buhajów potrzeba co roku, by stan dotychczasowy utrzymać. A przecież ten stan nie zaspokaja nawet $^1/_{15}$ potrzeb. Skąd je wzięto?

424 krów pełn. krwi urodziły w oborach zarodowych, 126 byczków; zaś 1132 krów półkrwi — 299 byczków, razem więc od krów znanych — 525 byczków, z czego można liczyć około 300 buhajów — stajennych — czemże się więc pokrywa resztę zapotrzebowania i jego wzrost?

Czyż tu nie narzuca się samo, że my musimy wychować rocznie najmniej 120 buhajków tylko dla stacji?

Buhajów traktatowych zakupiono w 1911 r. sztuk 141.

Cyfra poważna, gdyby jej odpowiadała jakość rozpłodników, możnaby istotnie wielce wpłynąć na hodowlę. Subwencyjnych 770, traktatowych 140, razem 910 stacji, to już aparat dobry, ale jeszcze bardzo niedostateczny.

Zilustruję to cyfry urzędowej statystyki bydła w pow. grodeckim, którą mam pod ręką.

Powiat stanowi przeciętny typ nędzy naszej gospodarki hodowlanej.

70 gmin miały z dniem 31. grudnia 1911, krów 16.686, jałówek 3.629, razem 20.315 sztuk, na co buhajów licencjonowanych 49 (w tem stacyj. 25). Na 1 buhaja przypadało 401 krów. Jednak rozkład tych buhajów był jeszcze bardziej niekorzystny.

Oto 16 gmin i 5 dworów nie miały żadnego buhaja. 24 gmin żadnego licencjonowanego; 23 gmin 1 licenc.; 5 gmin 2 licenc.; 2 gminy 3 licenc.

Nie znaczy to, że krowy wogóle nie były stanowione, tylko, że niektóre buhaje były używane 3 i 4 razy dziennie, to raz; powtóre, że wszystkie nielicencjonowane i niedorosłe buhaje, których statystyka wykazuje 250, były używane do rozpłodu. Jakże daleko jesteśmy od wymogów ustawy z 1892!

Cóż tu dopiero mówić o postępie hodowli, więc świadomem i umiejętnem operowaniu dobrym i znanym materjałem rozpłodowym!

Nie chcę przedłużać rzeczy i tak przydługiej, więc zmierzam do wniosków:

1. Obory włościańskie zakładać tylko tam, gdzie jest pewność, na mocy dotychczasowej samorodnej hodowli chłopskiej, że obora pójdzie. Warunki badać bardzo skrupulatnie.

2. Materjał zarodowy ma być bezwarunkowo zdrów i składać się nie z jałówek, jeno krów po pierwszem lub

drugiem cielęciu o stwierdzonej mleczności najmniej 2000 litrów w roku.

3. Krowa zarodowa staje się własnością dzierżyciela, jeżeli tenże w przeciągu lat 5 wychował z potomstwa krowy i buhaja obory trzy dobre buhaje lub krowy, które Tow. gosp. mogło zakupić jako zarodowe (stacyjne) po cenie targowej.

Jeżeli tego warunku nie dopełniono, dzierżyciel spłaci za krowę 33% kosztów jej nabycia.

4. Przyjść z pomocą gminom biedniejszym w formie subwencji jednorazowej na zakupno buhaja, którego gminy pod nadzorem Tow. gosp. mają utrzymywać i zmieniać.

5. Założyć pod fachowem kierownictwem przynajmniej dwie cielęciarnie, wychowujące około 200 buhajów rocznie.

6. Rozciągnąć w oborach zarodowych nader ścisłą kontrolę nad wychowywaniem buhajków i aprobować do chowu tylko cielęta dobre i po dobrych mleczkach.

7. Założyć dwie centralne chlewnie rasy polskiej i zasilać nią chlewnie pełnej krwi York i Westfalskiej, by się ustrzedz zatraty wartościowej rasy rodzimej i przedelikacenia ras szlachetnych.

8. Nad chowem w chlewniach centralnych rozciągnąć najściślejszą baczność na sposób karmienia i dobór osobników. Utrzymać w należytej mierze wpływ krwi rasy polskiej i dążyć do wyhodowania własnej szlachetnej świni, łączącej w sobie zdolność szybkiego opasu, tudzież zdrowie i płodność.

9. Popierać najusilniej kursy, wykłady gospodarcze urządzane dla kobiet jako najważniejszy środek podniesienia kultury hodowlanej w kraju.

Benedykt Wygoda.

Spółka producentów konopi i fabryka przędzy w Borkach Wielkich.

Często słyszymy u nas zdanie, że należałoby się starać nasze rolnictwo uprzemysłowić i tym sposobem przyjść mu w pomoc, by mogło zadość uczynić czem raz większym wymaganiom, jakie obecne trudne położenie rolnictwa, osobliwie u większej własności, przedstawia. Dochód li tylko z roli nie wystarcza, by przy ogromnie zwiększonych kosztach administracyjnych i zwiększonych podatkach, a nie powiększonych stosunkowo ani plonach ani cenach tychże, utrzymać się przy ziemi, gospodarując w sposób dotychczasowy.

Na poparcie tego twierdzenia niech posłuży tych cyfr kilka. Gdy zacząłem gospodarować w r. 1872, w latach 1872 i 1873 sprzedawaliśmy pszenicę 100 kg po K 22, a kartofle po K 4; są to ceny obecne, a nawet wyższe nieco. Zaś gdy administracja wówczas wynosiła na moim folwarku K 10.200, a podatki K 2.760, obecnie administracja kosztuje K 45.000, a podatki K 5.195. Produkcja zaś z morga pszenicy podniosła się, biorąc przecięcie z 10 lecia, tylko o 125 kg, a kartofli o 175 kg. Jakiż stosunek zwiększonej produkcji do zwiększonych kosztów administracji i podatków przy tych samych cenach produktów? Gdy pszenicy produkujemy o $1/_5$ część, a kartofli o $1/_4$ część więcej, powiększyła się administracja równocześnie około 4 razy, a podatki o prawie 2 razy tyle. Ceny chleba bynajmniej nie podniosły się stosownie do cen produkcji jego, a niech o tem pamiętają ci, którzy dążą do większej zapłaty robotnika, do większych podatków dla stanu rolniczego i do obniżenia ceł zbożowych, że czem produkcja chleba będzie droższa, tem chleb być droższy musi.

Tak często występująca parcelacja większej posiadłości, a nabywanie tych gruntów przez mniejszą posiadłość świadczą wymownie, że mniejsza posiadłość się podnosi, wzbogaca, a większa upada, ubożeje. Nie z lekkiem sercem, nie jeden przystępuje do parcelacji; bieda, konieczność, przyprowadzają go do tego. Nie życie nad stan, jak dawniej, jest tego powodem. Nie każdy jest dość obrotny, energiczny i zdolny, by potrafił w tych arcytrudnych warunkach dawać sobie rady i dlatego upada, pomimo pracy i oszczędności. Niech kto tylko popatrzy, jak to dawniej u nas wyglądało na rocznych jarmarkach środopościa i św. Anny, gdzie się przy muzyce i szampanie wesoło zabawiano, a jak teraz się dzieje. Jedzie kto, gdy musi dla interesu, to siedzi cicho, napije się szklankę piwa i wraca co rychlej do domu do swojej biedy. Dziś prawie połowa majątków ziemskich znajduje się w rękach żydów, bo ci albo zarobiwszy kapitały na jakichś przedsiębiorstwach lokują je w ziemi dla pewności, lub nabywają dla zadowolenia ambicji, a jako zasobni ludzie mogą się utrzymać na zakupionej ziemi, albo też dzięki swemu nadzwyczaj skromnemu, oszczędnemu życiu, tak mało na nie wydają, że i szczupłe dochody im wystarczają, czego i nas bieda już nauczyła. Lecz i to by żydom nie wystarczyło, gdyby nie zmysł kupiecki, handlarski nie przychodził im w pomoc. Oprócz rolnego gospodarstwa, żydzi trudnią się zwykle jakimś handlem, kupnem drzewa, wypasem bydła, parcelacją, drobną sprzedażą po gorzelniach, zakupnem i sprzedażą rozmaitych innych rzeczy.

I my powinniśmy się koniecznie tego od nich uczyć; oprócz rolnego gospodarstwa, powinniśmy i coś innego uprawiać, by końce mogły się nam schodzić.

Cóż nam wypada robić? Drobny handel, przez długie lata jeszcze będzie nam niedostępny; to tak coś całkiem nam obcego, że nikt z nas nie potrafi się tego podjąć; ani tradycja, ani nasze zwyczaje, ani zdolności, ani wykształcenie nasze nie są po temu.

Chyba dwie tylko rzeczy nam pozostają: chów inwentarza żywego na szerszą skalę, lub jakiś przemysł połączony z rolnictwem.

Chów koni stanowczo u nas nikogo nie wzbogacił i nie wzbogaci; pozostaje tylko chów bydła i świń. Lecz i to zdaje się, nie jest tak bardzo korzystne, skoro daty statystyczne wykazują, że pomimo większego zapotrzebowania i podrożenia mięsa i mleka mniej bydła zaczynamy chować, a praktyczni żydzi gospodarze prawie chowem bydła się nie trudnią, jak wogóle żadnego żywego inwentarza nie chowają, tylko go kupują i sprzedają. Zaś chów świń dla częstych chorób zakaźnych i trudności korzystnego zbytu także niewiele przynosi.

Zostaje więc jeszcze przemysł rolniczy, który u nas jedynie gorzelnie przedstawiają. Lecz i tu już przyjaciele rozwoju ekonomicznego naszego rolnictwa głowy sobie łamią i robią zabiegi, by ten przemysł podciąć i dotychczasowe znośne warunki zmienić. Zamierzają wyżej opodatkować produkcję spirytusu, odebrać bonifikację etc., zmienić ustawę, która ten jedyny przemysł rolniczy u nas do rozwoju doprowadziła. Ci, którzy tego żądają niech nie zapominają, że w naszym wybitnie rolniczym kraju podtrzymywać rolnictwo, znaczy podtrzymywać ogólny dobrobyt kraju.

Zostają cukrowarnie, lecz te wymagają znacznie większych nakładów. Gorzelnia jest nie jednemu dostępną,

cukrowarnia tylko znacznym kapitalistom. Kartofle udają się u nas najpewniej, buraki często zawodzą; kartofle mniej, buraki więcej robotnika potrzebują, a każdy z nas wie, co znaczy u nas robotnik.

Jeśli emigracja tak dalej pójdzie, to nie będzie mogła być u nas mowa o intenzywniejszej gospodarce z braku rąk do pracy. N. p. przy drogim owsie możnaby uprawiać na większe rozmiary marchew pastewną, doskonałą paszę dla koni, źrebiąt, jałownika, gdybyśmy mieli więcej robotnika. Robotnik nie tylko drożeje ogromnie, ale nie można go dostać. Zamożniejsi włościanie zaś, którzy mogliby, obrobiwszy się u siebie, przyjść nam w pomoc z robotą, tego nie czynią, bądź to z braku ochoty do roboty, bądź to z niechęci do nas podtrzymywanej przez pisma ludowe i agitację szerzącą nienawiść narodową i stanową, na czem i my i ci włościanie tracą, lecz nie tracą ci, którzy tę agitację prowadzą, a przeciwnie zysku się jakiegoś spodziewają.

Jest jednakże przemysł rolniczy u nas dotychczas nieznany, a mogący mieć doniosłe znaczenie w okolicach, gdzie się udaje roślina, lubiąca czarnoziem pod swoją uprawę, a to — konopie. Przerabianie konopi na przędziwo i kłaki jest to przemysł, który ma trzy wielkie zalety: nie wymaga dużego nakładu, więc jest przystępny i mniej zamożnym gospodarzom; nie wymaga wiele robotnika — prawie wcale go nie trzeba i nie potrzebuje węgla do opału, co u nas we wschodniej Galicji, gdzie węgiel wskutek dalekiego oddalenia prawie dwa razy tyle kosztuje jak na zachodzie, ma wielkie znaczenie.

Konopie nie potrzebują jak buraki wiele robotnika, bo raz zasiane nie potrzebują żadnego obrobienia aż do zbioru, który łatwo żniwiarkami się uskutecznia, a odpadki, paździerze, wystarczają zupełnie do opalenia fabryki. Ten więc przemysł jest jakby stworzony dla wschodniej Galicji, gdzie jest czarnoziem, a opał drogi. Po konopiach zostaje doskonała rola pod pszenicę lub na wiosnę pod jarzyny, które lubią czystą rolę; najlepiej je uprawiać po kartoflach, burakach, lub końskim zębie, zgnoiwszy w jesieni pole dobrze przegniłym nawozem, potem powinien pójść groch, jako przedplon pod pszenicę.

Dalszy rozwój gorzelń jest u nas zakwestjonowany wskutek zabiegów krótkowidzących naszych polityków, którzy zaślepieni w nienawiści do większej posiadłości, nie widzą, że trudności nam robione są ze szkodą całego stanu rolniczego, tej podstawy dobrobytu krajowego.

Dlatego uprawa konopi i przerabianie ich na włókno powinnoby szczególnie zająć nasze rolnictwo.

Staraniem tarnopolskiego Oddziału Towarzystwa gospodarskiego zawiązała się Spółka producentów konopi i postawiła fabrykę przerabiania konopi na włókno w Borkach Wielkich pod Tarnopolem.

Sprawa uprawy konopi była poruszona w Komitecie Towarzystwa gospodarskiego przez ś. p. Szyszyłowicza, który się nią gorąco zajmywał. Wysłani delegaci tarnopolskiego Oddziału do Węgier zaznajomili się z tym przemysłem, na szeroką skalę na Węgrzech uprawianym, gdzie po większych dobrach po 1.000 i więcej morgów konopi uprawiają. Z trudnością jednakże dowiadywali się o bliższych szczegółach uprawy konopi, o maszynach potrzebnych do postawienia fabryki, o ich kosztach i adresach, skądby je można sprowadzać. Widocznie obawa konkurencji była przyczyną tej niechęci.

Spółka otrzymawszy subwencji rządowej K 35.000 i pożyczki z Wydziału krajowego K 20.000 przystąpiła do budowy fabryki w roku 1911, a z początkiem r. 1912 poszła fabryka w ruch.

Każda rzecz nowa musi walczyć z przeciwnościami, trudnościami, osobliwie u nas, gdzie jest tak mało ducha przedsiębiorczego, skłonnego do przemysłu w stanie rolniczym. Tu była sprawa tem trudniejsza, że się jej podjęli nie zamożni kapitaliści ani przemysłowcy, tylko zwykli rolnicy gospodarze, którzy muszą swego gospodarstwa pilnować i kapitałów nie mają, a mieli przyprowadzić do skutku rzecz całkiem im obcą. Trzeba było dopiero wszystkiego się uczyć, gdzie jaki budynek stawiać, skąd i jakie maszyny sprowadzać, co te maszyny mają kosztować, jak i jakie baseny do moczenia konopi urządzać.

Wszystko to było rzeczą trudną i kosztowną. W ciągu budowy fabryki okazywały się ciągłe nowe nieprzewidziane potrzeby, nowe budynki, zmiany, poprawy, dodatki. Nierzetelni, nieakuratni i niedołężni nasi rzemieślnicy wiele zawodów robili; była to praca bardzo żmudna, przykra, jak zawsze przy każdej nowej rzeczy nieznanej tym, którzy ją mają w życie wprowadzić.

Uprawa i zbiór konopi w większych rozmiarach była również dla nas rzeczą nową. Trzeba było robić doświadczenia z rozmaitymi gatunkami konopi z sposobem ich uprawy, z płodozmianem dla nich odpowiednim, z sposobem zbioru, przechowania i t. p. — wogóle doświadczenie z całkiem nową rzeczą.

Ostatecznie wszystko to już pokonaliśmy i fabryka jest w ruchu od marca bieżącego roku. Wyrabiamy w niej także linwy, powrozy, postronki, lejce pierwszej jakości z czystego przędziwa.

Zasługą jest tarnopolskiego Oddziału, że przemysł ten rolniczy u nas w kraju nie znany powstał, a jeszcze większa jest zasługa Spółki, która o własnych siłach, w trudnych warunkach przy niewielkiej pomocy państwowej i krajowej dzieło do skutku doprowadziła.

Jest rzeczą miarodajnych czynników państwowych i krajowych ten nowy przemysł rolniczy w naszym kraju rolniczym opieką otoczyć, przyjść mu w pomoc, by mógł krajowi znaczne korzyści przynosić.

Rada ogólna Towarzystwa gospodarskiego uchwaliła na swem ostatniem posiedzeniu przyjść w pomoc Spółce z najdalej idącą materjalną pomocą i mamy nadzieję, że Komitet tę uchwałę w całej pełni wykona.

Tadeusz Fedorowicz.

Z dziedzin rybactwa i przemysłu rybnego.

VII.

K a l e n d a r z r y b a c k i. W listopadzie nie wolno łowić pstrągów i łososi, tudzież raków samca i samicy.

Inne ryby można łowić, jeżeli mają przepisaną miarę; nie mające tej miary ryby obowiązanym jest rybak z zachowaniem ostrożności napowrót do wody wpuścić.

R e z u l t a t y ł o w ó w k a r p i. W Galicji zachodniej łowy karpi w znacznej części już przeprowadzone, a przyrost okazał się następujący: ryba kupiecka odrosła średnio, natomiast ryba obsadnia (t. j. narybek i kroczki) z powodu słoty i chłodnego lata słabo odrasta. Narybku jest dosyć, lecz przeważnie drobnego; kroczków idzie 300 do 350 sztuk na 1 ctm.

Konjunktury handlowe i ceny zapowiadają się nieszczególnie, a hodowcy przypuszczają, że za karpie od $^1/_2$ kg— 1kg będzie można otrzymać 150—160 K za 100 kg za większe zaś sztuki od $^5/_4$ kg, 170—180 K za 100 kg.

Wogóle ilość karpi mniejszych jest znaczniejsza i dlatego popyt za sztukami większemi szczególnie dla Berlina i Warszawy jest wielki, mimo tego niema nadziei osiągnięcia wyższych cen, niż podane powyżej.

I te ceny będzie można osiągnąć tylko w takim razie, jeżeli zawierucha nie przeszkodzi rozwojowi zwyczajnych stosunków handlowych.

Stosunki przyrostu karpi są w Niemczech, na Śląsku i w Królestwie takie same jak u nas.

Wystawy światowe. W Berlinie ma się odbyć tego roku w późnej jesieni międzynarodowy kongres dla wystaw światowych. Rząd belgijski przedłoży do uchwalenia wniosek: aby żadnemu państwu nie było dozwolonem urządzanie więcej niż jednej wystawy światowej w okresie 10 lat. Dotyczy to i dziedziny rybactwa.

Według zgodnych relacyj rybaków ilość cyst i jawiów w Wiśle znacznie się zmniejszyła, tak, że ryby te tylko rzadko poławiają. Rybność Wisły w górnym biegu podobno wogóle się pogorszyła. Fakt ten należałoby sprawdzić i rozpocząć sztuczne zarybianie gatunkami ryb białych, które są tańsze i służyć mogą za pożywienie mniej zamożnym ludziom.

Wysokie ceny łubinu. Mimo zbiorowej akcji gospodarzy stawowych z Galicji, Czech i Austrji ceny łubinu pozostały, jak były, bardzo wysokie (około 20 K z kosztami przewozu za 100 kg) i hodowcy dotąd jeszcze potrzebnych na rok następny zapasów nie poczynili. Lwią część wysokiej ceny stanowi zysk pośredników, gdyż, według zebranych wiadomości, handlarze nie płacą producentom za 100 kg więcej niż 10 K.

Czy się uda uzyskać zniżenie ceny, przewidzieć się nie da, handlarze hurtowni bowiem mają swoich agentów, którzy łubin u drobnych producentów zakupują i do spichlerzy handlarskich zwożą — hodowcy ryb zaś takich środków używać nie mogą, gdyż wysyłanie płatnych agentów do zakupywania łubinu u drobnych producentów byłoby bardzo kosztownem, a nie odniosłoby w wielu wypadkach pożądanego skutku, gdyżby ich ajenci handlarzy niezawodnie ubiegli, znając z wieloletniej praktyki źródła zakupu.

Żyta nie chcą hodowcy dlatego używać do paszenia karpi, ponieważ kontrola ścisła przy podawaniu paszy jest prawie niemożliwą, a z tego powodu przy powtarzającej się kradzieży żyta, podawanie tej paszy byłoby nawet kosztowniejszem, niż łubinu.

Wpływ niepowodzeń w rybactwie na inne rodzaje przemysłu. Ktokolwiek bada gospodarcze stosunki rybackie, szczególnie w obrocie międzynarodowym, nieraz mógł zrobić spostrzeżenie, że jednorazowy zawód w masowych, wielkich perjodycznie powtarzających się połowach jednego kraju, które wytworzyły z czasem regularne wzajemne stosunki dostarczycieli i odbiorców, jako też do innych rodzajów przemysłu, wywołuje częstokroć niespodziewane skutki i działa na bardzo wielkie odległości.

Klasyczny pod tym względem przykład stanowi sezonowy połów sardynek na wybrzeżach francuskich, od którego zależy corocznie dobrobyt lub bieda tysięcy ludzi. Dochód francuskiego połowu sardynek jest bowiem bardzo zmiennym, gdyż co roku przybywają sardynki na brzegi francuskie w różnych ilościach, raz bardzo wielkich, to znów w bardzo małych, a nauka nie zdołała dotąd wyjaśnić przyczyn tego zjawiska.

Pamiętną jeszcze jest straszna nędza, w jaką popadły we Francji w r. 1905 osoby zatrudnione przy połowie i przerabianiu sardynek na konserwy — przyczyną tej nędzy było, że sardynki zawiodły zupełnie i prawie całkiem nie pojawiły się na wybrzeżach francuskich.

Zaraz w kilka miesięcy potem wyszedł na jaw niespodziewany dziwny związek pomiędzy połowem sardynek, a handlarzami zabawek na bulwarach paryskich.

Wszystkie te figurki blaszane z prostą mechaniką, o komicznych, niekiedy, satyrycznie pomyślanych kształtach, które biedni obnośccy setkami po ulicach Paryża sprzedają, zrobione są ze starych puszek na sardynki. Jeżeli połów sardynek jest lichy, natenczas fabryki nie wyrabiają wcale puszek blaszanych, lub ich też robią bardzo mało; ceny sardynek konserwowanych idą w górę, konsumcja ich zmniejsza się ciągle, bo czasem braknie i towaru, wskutek tego fabrykanci figurek blaszanych nie mogą nabyć materjału surowego (starych puszek), fabryki upadają, lub przestają figurki wyrabiać, a obnośccy popadają w nędzę, gdyż nie mogą dostać towaru, stanowiącego przedmiot ich handlu.

W tym wypadku lichy połów sardynek wywiera szkodliwy wpływ tylko w samej Francji, który atoli sięga zarazem poza granice Francji, gdyż nawet do Norwegji i Nowej Fundlandji. Obydwa te kraje sprzedają do Francji ogromne ilości solonej ikry łupaczy, których poławiacze sardynek używają w sieciach swych jako przynęty dla sardynek. Jest to jedyna przynęta, gdyż wszelkie próby z surogatami wcale się nie udały; jeżeli się więc sardynki na brzegach Francji nie pojawiły, poławiacze nie kupują przynęty i cena solonej ikry łupacza obniża się gwałtownie, a popyt za ikrą nawet całkiem ustaje Skutkiem tego rybacy norwegscy i nowofunlandcy popadają w biedę.

Oto jeden z licznych przykładów. W kwietniu 1911, w czasie połowów na Lofotach, kosztowała beczka solonej ikry łupacza w trzech gatunkach 60, 48 i 36 K., a w maju nawet o $2\frac{1}{2}$ K drożej. Tymczasem przyszedł lichy połów sardynek we Francji, poławiacze tychże zużywali przeważnie zapasy ikry, pozostałe z lat poprzednich i nowych zamówień nie robili, wskutek czego ceny jednej beczki solonej ikry spadły do 32, 20 i 8 K, a nawet przy tych cenach nie było kupców.

Taki wzajemny związek zachodzi i między innemi gałęziami przemysłu, dlatego działacze przemysłowi powinniby przy rozbudzaniu przemysłu i wprowadzaniu nowych gałęzi tegoż z wielką postępować ostrożnością, bo nieudane próby powstrzymują dalszy rozwój nie tylko danego przemysłu, lecz i innych jego gałęzi.

Dr. F. W.

Nowe rozporządzenia

w sprawie zmiany taryfy kolejowej na korzyść rolnictwa.

Od 1. września zeszłego roku weszła w życie na austrjackich kolejach państwowych nowa, lokalna taryfa, która po części wyjaśnia niektóre dawniej już istniejące rozporządzenia, z drugiej zaś strony niektóre nowe zarządzenia wprowadza. Pomiędzy temi bierzemy przedewszystkiem w rachubę rozmaite nowe rozporządzenia na korzyść rolnictwa. z których specjalnie o trzech wyjątkowych taryfach wspomnieć musimy, zupełnie na nowo wprowadzonych lub też częściowo zmienionych, w tym celu, by ułatwić rolnictwu warunki istnienia, tam zwłaszcza, gdzie ma wielkie trudności do przezwyciężenia.

Te trzy taryfy wyjątkowe są: Taryfa 2 g, uwzględniająca drenowanie pól, taryfa 12 b, ułatwiająca tępienie szkodników roślinnych i taryfa 13 a do d, mająca na celu zniżenie kosztu sprowadzenia sztucznych nawozów.

Ponieważ głównym celem tego artykuliku jest zwrócenie uwagi interesowanych rolników na nowo wprowadzone ulgi, by one bezużytecznie na papierze nie figurowały — naszkicujemy w krótkości ich zakres, a zwłaszcza warunki, pod którymi rolnicy będą mogli z ulg tych korzystać.

I. Wyjątkowa taryfa 2 g wprowadza od transportu cementowych rurek do drenowania, w pozycji taryfowej Z 2 a) przy opłacie frachtu od posełki przynajmniej jednego wagona, stosownie do przestrzeni zniżkę, wynoszącą około 20-36% w stosunku do opłat normalnych (wprowadzając w miejsce klasy C, odnoszącej się do ładunków wagonowych tę wyjątkową taryfę). Ze zniżki tej jednak można korzystać tylko pod następującymi warunkami:

1. Że posyłka ta tylko dla celu drenowania w obrębie państwa austrjackiego będzie użytą — i że już przy nadawaniu takowej na liście frachtowym będzie się znajdowało zastrzeżenie: „tylko do drenowania pól w Austrji“.

2. Że sprowadzającym może być tylko rolnik, lub też stowarzyszenie rolnicze.

3. Że do każdej przesyłki ma być dołączone w odpowiedniej formie ułożone i przez oznaczone korporacje stwierdzone objaśnienie; forma zaś tego objaśnienia, jakoteż kompetencja dla potwierdzenia świadectwa jest w taryfie wyjątkowej 25 c. k. koleji państwowych dla zboża na zasiew wyrażona i z tego powodu, ponieważ powyższa taryfa wyjątkowa już dawniej istnieje — obecnie świeżo jej nie przytaczamy.

II. Wyjątkowa taryfa 12 b zapewnia (w drodze zwrotnej bonifikacji) 50% zniżki od witrjolu miedzi, lazurynu krystalicznego i tenaksu, pod warunkiem, że:

1) posyłka ta zostanie zużytkowaną do zwalczania szkodników,

2) że posyłka zostanie wysłaną pod adresem rolniczej lub pewnej politycznej korporacji lub też samego rolnika i że

3) podanie o zwrotną bonifikację najpóźniej w trzy miesiące po końcu roku kalendarzowego, w którym towar sprowadzono, do c. k. Dyrekcji koleji państwowych ma być wniesione.

III. Taryfa wyjątkowa 13, której postanowienia wprawdzie już przed dniem 1-go września były ważne — ale której dodano inne określenia — rozpada się na cztery grupy (a do d), które pod rozmaitymi warunkami odnoszą się do całego szeregu ulg, dla rozmaitego gatunku sztucznych nawozów.

Jako stałe zastrzeżenie dla wszystkich czterech grup należy zauważyć, że posyłki mają być zużytkowane jako nawóz w obrębie państwa austrjackiego i że uwaga „do zużytkowania w Austrji jako nawóz“ już przy nadaniu posyłki i oznaczeniu zawartości, na listach frachtowych ma być zamieszczoną.

Oprócz tego warunku, taryfa wyjątkowa 13 a i 13 b dla przytoczonych w obydwóch grupach artykułów nawozowych, żadnych innych warunków nie zawiera, tak samo także taryfa wyjątkowa 13 c, ta ostatnia jednak o tyle więcej jest ograniczoną, że ma znaczenie tylko na pewnych wymienionych stacjach nadawczych. Tylko taryfa wyjątkowa 13 d żąda oprócz wymienionych w wszystkich czterech grupach warunków, jeszcze tego, że do każdej posyłki ma być dodane, w odpowiedniej formie wyrażone objaśnienie, potwierdzone przez odnośne korporacje, których treść znana już jest z taryfy wyjątkowej 2 g, względnie 25.

Zakres ulg zapewnionych przez taryfę wyjątkową 13 a do d, jest rozmaity i w ramach tego artykuliku nie może być pomieszczonym — to tylko należy podnieść, że taryfa wyjątkowa 13 a i b ma wartość dla każdej ilości powyżej wymienionych artykułów nawozowych i dlatego nawet dla najmniejszych gospodarstw posiada znaczenie, podczas gdy taryfa wyjątkowa 13 c ma znaczenie tylko dla posyłek najmniej 10.000 klgr., a taryfa 13 d tylko najmniej dla całego wagonu. Co do innych szczegółów, należy zbadać samemu taryfę kolejową, gdyż artykulik niniejszy, jak już wspominaliśmy, ma tylko ten cel, by zwrócić uwagę rolników na wymienione ulgi, aby przynajmniej wiedzieli, jaką drogą należy się udać, gdy z tych ulg chcą skorzystać.

S. D.

Rolnictwo a wojna na Wschodzie.

Rozpoczęcie kroków wojennych na półwyspie Bałkańskim wywołało natychmiast w całej Europie stan naprężenia, który był nieunikniony. Jeśli usiłowania dyplomatyczne zdołają zażegnać grożącą burzę, to tem lepiej; ale zważywszy zajadłość, z jaką wojujące państwa przeciwko sobie występują, prawdopodobniejszem jest niestety, że stan wojenny potrwa jeszcze czas dłuższy. Nie może to pozostać bez wpływu na ustrój wewnętrzny innych krajów.

Aby się o tem przekonać, wystarczy przypomnieć sobie, że na wschodnich wybrzeżach morza Śródziemnego rozwinął się przemysł bardzo intenzywny, który jest ważną kwestją dla wszystkich krajów europejskich. Cieśnina Dardanelska jest jedyną bramą dla przemysłu, którą Rosja południowa, kraje naddunajskie, Rumunia, Serbia, Bułgarja, komunikują się z Włochami, Francją, Anglią, Belgią, Holandją, Niemcami. Każdego dnia dziesiątki, a nawet i więcej, każdego roku tysiące parowców, nie licząc już nawet okrętów żaglowych, przebywa tę cieśninę. Wiele z tych okrętów żegluje w interesie wszystkich powyżej wymienionych państw, z oznaką flagi greckiej, a więc flagi jednego z państw wojujących. Łatwo się domyśleć, że są one tem samem narażone na różne niemiłe niespodzianki czasów wojennych. Już pewna ich ilość została zawrócona z drogi, jeśli nie skonfiskowana i fakt ten spowodował podniesienie się kosztów frachtowych do rozmiarów dotychczas nieznanych.

Dotychczas nic bardziej ważnego nie zaszło, ale co będzie gdy w celach obronnych Turcja zamknie cieśninę Dardanelską? Miało się przedsmak tego, gdy w miesiącu kwietniu roku bieżącego, cieśnina została zamknięta z powodu wojny z Włochami. Wojna ta jest na szczęście już ukończoną, lecz nowa wojna jest jeszcze w o wiele wyższym stopniu niebezpieczną dla spraw handlowo-przemysłowych, gdyż zamknięcie takie mogłoby wskutek różnych okoliczności trwać całymi miesiącami. Sprawą tą zajmują się bardzo w kołach interesowanych. Dziennik „Petit Marseillais“ opublikował 16. paźdz. listy wystosowane przez Izby syndykatów dla przemysłów eksportujących i importujących, do prezydenta Rady ministrów. Listy te dążyły do jednego celu. Wykazywały one, że więcej niż jedna czwarta produktów koniecznych dla funkcjonowania portu Marsylii, przechodzi przez cieśninę Dardanelską i domagały się, aby jak najenergiczniejsze usiłowania skierowane zostały w celu przeszkodzenia zamknięciu cieśniny i zapewnienia zupełnej neutralności. Niewątpliwą jest rzeczą, że starania w tym celu zostaną przeprowadzone, że przeprowadzonemi już nawet zostały. Dowiadujemy się bowiem, że wskutek nalegań państw interesowanych, rząd ottomański pozwolił przepłynąć okrętom, które był przytrzymał. Z drugiej strony, przychodzą z Rosji wiadomości prawie oficjalne, że okręty przemysłowe pod flagą neutralną nie potrzebują się wcale obawiać zamknięcia Dardanelów.

Lecz czyż można na to liczyć, że nalegania choćby najusilniejsze, mogą mieć jakikolwiek wpływ, gdy przeciw nim stanie interes życiowy? Zapewne, że od czasu pokoju z Włochami, Turcja ma bezsprzeczne panowanie nad tą częścią morza; ale nie możnaby zaręczyć, czy pewną jest rzeczą, że wypadki wojenne nie wpłyną na zmianę tego stanu rzeczy. Zdaje się więc, że państwa neutralne będą cierpieć, w mniejszym lub większym stopniu, z powodu owej wojny na Wschodzie. Otóż, między zagrożonymi przedmiotami handlowymi, zboże zajmuje miejsce pierwszorzędne. Zapewne zapotrzebowanie wszystkich krajów nie jest jednakowe; zapotrzebowanie Francji jest znacznie mniejsze niż Włoch, Hiszpanji, Anglji, Belgji i Niemiec; jednakowoż i tam importowano w r. 1911, 9 milionów cetnarów metrycznych zboża, pochodzącego z Rosji, Rumunji i Turcji, a przez pierwszych osiem miesięcy roku bieżącego, import ten wzrósł do 3,270.000 cetnarów metrycznych w handlu ogólnym. Nie jest więc wątpliwem, że jeśli ewentualności, których się obawiamy, staną się rzeczywistością, to wielkie zamieszanie nastąpi w handlu i w ruchu przemysłowym zajmującym się przeróbką zboża.

Choćby nawet cieśnina nie została zamkniętą, to żegluga będzie niewątpliwie utrudniona i napotka przeciwności, które szybkość komunikacji niezmiernie zmniejszyć muszą.

Należy zbadać sytuację i możliwe smutne jej następstwa. Następstwem wojny musi być zmniejszenie importu zbożowego do krajów importujących wielkie ilości, wskutek tego ceny stać będą wysoko; mimo obfitych zbiorów w Stanach zjednoczonych, utrzymują się tam one ciągle, a nie spadają nigdzie. Ten sam fakt zaznaczyć można we Francji i nie może być inaczej.

Już teraz słyszymy o reklamacjach sprawy tej dotyczących; we Francji zapowiadają, że za zebraniem się Parlamentu niektórzy deputowani żądać będą na nowo zmniejszenia taryfy cłowej dla zboża.

Mamy nadzieję, że energiczna opozycja potrafi sobie dać radę z temi żądaniami. Jeśliby można nawet myśleć, że zniżenie taryfy byłoby pożądanem w przyszłości, to chwila obecna jest najzupełniej nieodpowiednia do przeprowadzania tego rodzaju zmian. Gdy naprężenie jest ogólne, gdy nie widzi się sposobu zapobieżenia mu, spowodowałoby to wszędzie haussę, nie będącą z pożytkiem dla nikogo. Nie oddałoby się tem żadnej usługi przemysłowi transportu, który sam jeden jest obecnie zaniepokojony, a poświęciłoby się rolnictwo, na czem konsumujący bynajmniej nie skorzystaliby. Obowiązkiem naszym było przestrzedz rolników; ich rzeczą będzie nie zaniedbać własnej sprawy, lecz przeciwnie poprzeć ją jak najenergiczniej. *S. D.*

KORESPONDENCJE.

Mikulice, 5. listopada 1912.

(Pruski Stock czy amerykański Traktor?)

Odnośnie do artykułu p. Ochenkowskiego, zwracam się do Niego z uprzejmą prośbą o podanie do wiadomości rolników adresów tych majątków, w których traktory pracują jako pługi. Co do mnie, słyszałem, że okazały się w praktyce nie dobre, podczas gdy Stocki ogromnie się rozpowszechniły i podobno już ich z górą pięćset sztuk w Europie pracuje. Przy tem pozwolę sobie na skromną uwagę, że oburzenie p. Ochenkowskiego, na „jednostki chętnie wspierające wrogą kieszeń“, dopiero wówczas będzie uzasadnione, gdy wykaże wyższość traktorów ponad Stocki. W przeciwnym razie trudno zgodzić się z jego poglądem „odwetu“. Kupować narzędzia albo liche, albo niepraktyczne, byle nie pruskie, byłoby odwetem dziecka, które chcąc „ukarać“, nie chce jeść obiadu, lub uszkadza swoje sukienki. Wzmacniajmy się moralnie i ekonomicznie, to najlepszy odwet. To będzie stanowić siłę i odporność — reszta, to słowa, słowa, słowa... *Jerzy Turnau.*

Drobne wiadomości gospodarskie.— Z piśmiennictwa rolniczego.

Międzynarodowy instytut rolniczy. Z październikowego zeszytu „Wiadomości odnoszących się do statystyki rolniczej“, (wydawanych przez międzynarodowy Instytut rolniczy) pod kierownictwem prof. Umberto Ricci — podajemy następujące wiadomości, które zresztą niewiele się różnią od zanotowanych w miesiącu ubiegłym.

Pszenica: Ogólny rezultat w 24 krajach: Prusy, Belgia, Bułgarja, Dania, Hiszpania, Francja, Anglia i ks. Walii, Irlandja, Węgry, Włochy, Luxemburg, Norwegia, Niderlandy, Rumunia, Rosja, Szwajcarja, Kanada, Stany zjednoczone, Indje, Japonia, Syberja, Algier, Egipt i Tunis — obliczony jest na 886,598,555 q (w przeszłym roku te same kraje wyprodukowały 826,743.580 q) tak, iż zbiór w r 1912 w stosunku do 1911 r. wynosi 107.2%.

Żyto: Ogólny zbiór z Prus, Belgji, Bułgarji, Danji, Hiszpanji, Francji, Irlandji, Węgier, Włoch, Luxemburga, Norwegji, Niderlandów, Rumunji, Rosji, Szwajcarji, Kanady, Stanów zjednoczonych, Syberji i Algieru - wynosi 402,926.314 q, (w roku zeszłym 342.007.234 q), zatem zbiór z r. 1912 wynosi 117.8% zbioru z 1911 r.

Jęczmień: Ogólny zbiór w krajach: Prusy, Belgia, Bułgarja, Dania, Hiszpania, Francja, Anglia i ks. Walii, Irlandja, Węgry, Włochy, Luxemburg, Norwegia, Niderlandy, Rumunia, Rosja, Szwajcarja, Kanada, Stany zjednoczone, Japonia, Rosja azjatycka, Algier, Egipt i Tunis — obliczono 278,598.321 q (1911 roku 264.895.714 q), — wynosi zatem 105.2% zbioru w roku ubiegłym.

Owies: Ogólny zbiór w krajach wymienionych przy jęczmieniu, z wyjątkiem Egiptu, obliczony jest na 592,924.830 q (w 1911 roku 491,198.306 q) za 120.7% zbioru z poprzedniego roku.

Kukurydza: Ogólny zbiór w Bułgarji, Hiszpanji, Węgrzech, Włoszech, Rumunji, Rosji europ., Szwajcarji, Kanady, Stanów zjednoczonych, Japonji, Rosji azjat., Algieru, Egiptu i Tunisu, wynosi 919,337.207 q wobec 789,860.828 q roku zeszłego, zatem zbiór tegoroczny przedstawia 116.4% zbioru w r. 1911.

Buraki cukrowe: Zbiór w Prusiech obliczony został na 130,907.080 q w stosunku do 59,961.440 q w roku zeszłym — w Belgji: 18,200.000 q (w roku 1911: 14,760.000 q) w Danji: 8,035.279 q (w r. 1911: 7,304.779) w Hiszpanji: 10.789.738 q (w r. 1911 : 8,479·550), we Włoszech: 15,000.000 q (w roku 1911: 14,404.000 q), w Rumunji: 3,200 000 q (w. r. 1911: 2,630.318), a w Szwecji: 9,901.842 q (w r. 1911: 8,211.230).

Winogrona: Produkcja wina w Hiszpanji wyniesie prawdopodobnie 14,000 000 hl. (w r. 1911, 14,747.051 hl.), we Włoszech 42,000.000 hl. (w r. 1911 : 42.654.100 hl.), w Rumunji 1,250.000 hl. (w r. 1911 : 993.437 hl.). — Wreszcie podane są wiadomości o przestrzeni uprawnej na południowej półkuli. W Argentynie przestrzeń obsiana pszenicą obliczona została na 6,868.000 ha (w r zeszł. 6,897.000 ha) obsiana owsem na 1,190.000 ha (w r. zeszł. 1,031.000) — wreszcie przestrzeń, na której uprawiano w tym roku len, wynosi 1,745.000 ha, gdy w roku zeszłym wynosiła 1,630.000 ha. *S. D.*

Rozwój instytucji dla ubezpieczenia bydła w Austrji. Podobnie jak w innych krajach, tak również w Austrji — można ubezpieczać bydło wyłącznie tylko w instytucjach opartych na stosunku wzajemnym. Przy końcu roku 1907, sześć wielkich instytucji krajowych uprawiało tę gałąź asekuracji, mianowicie w górnej i dolnej Austrji, Karyntji, Morawji, Vorarlbergu i Salzburgu.

Oprócz tych istniało jeszcze 322 instytucji lokalnych, głównie w Tyrolu, Czechach, Morawji i Austrji górnej. W latach 1908—1909, liczba instytucji krajowych zwiększyła się o trzy, mianowicie: Tyrolski krajowy zakład dla ubezpieczenia bydła, z siedzibą w Innsbruku, Gorycki krajowy zakład dla ubezpieczenia bydła z siedzibą w Gorycji i Istryjski zakład dla ubezpieczenia bydła, z siedzibą w Parenzo.

W najnowszych czasach, ministerstwo spraw wewnętrznych ogłosiło w krótkich odstępach trzy sprawozdania o sposobie prowadzenia tych instytucji, które służą za podstawę artykułowi, ogłoszonemu w sierpniowym zeszycie „Bulletins des Institutions economiques et sociales“, miesięczniku wydawanym przez międzynarodowy Instytut rolniczy.

Wyniki osiągnięte przez te instytucje ostatnimi czasy, świadczą o zdrowej ich organizacji i solidnych podstawach. Najnowsze sprawozdania statystyczne stwierdzają zwiększenie liczby właścicieli ubezpieczających, oraz ubezpieczonego bydła, rezerwy pozostają w stosunku właściwym do sumy ubezpieczeń — asekurację bezpośrednią uzupełnia dobrze reasekuracja, a dopłaty do premji bywają niezmiernie rzadko podnoszone.

Należy jednak zauważyć, że władze prowincjonalne wspierają zakłady dla ubezpieczenia bydła i te subwencje wynosiły w roku 1907, 12% ogólnych wydatków. Co do gatunku ubezpieczonych zwierząt, bydło rogate zajmuje pierwsze miejsce.

Ogólna suma ubezpieczeń bydła rogatego, w instytucjach podlegających nadzorowi ministerstw spraw wewnętrznych i rolnictwa wynosiła w r. 1907, 106,614.407 koron, t. j. w stosunku do roku poprzedniego o 7,903.583 koron więcej. Przeciętna wartość zwierząt ubezpieczonych obliczona była okrągło na 295·9 koron.

Ogólna suma ubezpieczeń koni, wynosiła w r. 1907, 49,725.754 kor. zatem w stosunku do r. 1906, zwyżka wyniosła 5,213.793 kor. Przeciętną wartość ubezpieczonego konia, obliczono na 365 koron. Ubezpieczenie koni rozpowszechniło się najwięcej między gospodarzami wiejskimi w Austrji dolnej.

Ubezpieczenie kóz, zajmuje miejsce podrzędne, gdyż wartość tych zwierząt jest bardzo nieznaczną w stosunku do wartości koni, lub rogatego bydła. Jednak w r. 1907, trzy instytucje związkowe w Czechach, a jedna w Cortina d'Ampezzo, ubezpieczały również kozy. Ubezpieczono ich ogółem 486 sztuk na sumę 12.412 kor.

Na uwagę zasługuje wzrastająca suma inkasowanych premji, w nowych zakładach ubezpieczeń w Innsbruku, Gorycji i Parenzo.

W Innsbruku wzrosła z 6.430 koron w r. 1908, na 16.854 kor. w r. 1909 — w Gorycji z 5.587 kor. na 20.035 —

w Parenzo z 2.727 kor. na 8.925. Widocznem więc jest, że nowe, tego rodzaju instytucje, odpowiadają potrzebie ludności rolniczej odnośnych krajów. Jeżeli po ostatniem obliczeniu bydła, stan tegoż nie obniżył się znacznie w ogólności, pomimo zaraźliwych chorób często wydarzających się w latach ostatnich — w znacznej części zawdzięcza się to dobroczynnemu wpływowi związków asekuracyjnych, które jak wiadomo zwalczają energicznie choroby zaraźliwe i umożliwiają zastosowanie lekarskiej pomocy, nawet w najmniejszych miejscowościach.

Doniesienia kronikarskie.

Chmiel. Ceny chmielu utrzymują się na poziomie z początków ubiegłego miesiąca i o tyle zaszła zmiana, że dzisiaj średnio dobry chmiel płacą tak, jak wówczas placono tylko prima. W Saazu z końcem października płacono za prima 150 do 160 K, za dobry 140—115, za średni 120—130 K, za 50 kg. Kupują przeważnie do Niemiec.

W Norymberdze ceny wahały się między 100 a 150 marek za 50 kg, stosownie do pochodzenia i jakości chmielu. We Lwowie płacono 130—140 K za 50 kg.

Wogóle — wedle sprawozdań pism fachowych przeważnie zapasy tegorocznego zbioru chmielu zostały już rozsprzedane.

Dyrekcja Związku przedsiębiorców gorzelń rolniczych we Lwowie podaje do wiadomości, że wobec silnego mrozu, jaki nawiedził nasz kraj w dniu 28. z. m., poczyniła w Ministerstwie skarbu kroki, by dozwolono na wypęd spirytusu ponad 7 hl. na dobę, jak w roku ubiegłym. W odpowiedzi na to podanie, otrzymał Prezes Związku, Stanisław hrabia Mycielski następującej treści telegram:

„W załatwieniu prośby z dnia 29. b. m. wydaje się równocześnie proszone zarządzenia Dyrekcjom skarbowym. Bliższe wiadomości pocztą. Minister skarbu“. Nie ulega zatem wątpliwości, że producenci będą mogli korzystać z tych samych udogodnień, jak zeszłego roku.

Obecny stan targu karpiowego. Niemieccy handlarze ryb postanowiwszy raz obniżyć cenę karpi, trzymają się w rezerwie. W ostatnim czasie otrzymali nasi hodowcy dwa zapytania od kupców niemieckich o karpie, gdy jednak podano im cenę 177 K za 1 q., nie wdali się w dalsze rokowania.

Kupcy krajowi ze Lwowa, Przemyśla, Kołomyi, Stanisławowa, Rzeszowa, Tarnowa i Bochni poczynali u naszych hodowców zawierać zamówienia, zakupili jednak zaledwie $^1/_3$ część tych zamówień, z dostawą tylko do 1. stycznia 1913 r., usprawiedliwiając się brakiem gotówki, której zakłady pieniężne bez wypowiedzenia 3 miesięcznego wypłacać nie chcą, tudzież niepewnością sytuacji politycznej, która nie dozwala zawierać jakiejkolwiek umowy na czas dłuższy, w szczególności na rok 1913.

Kupcy krajowi płacili przeciętnie za, q 166 K, hodowcy przyjęli tę cenę jedynie z powodu złego stanu targu karpiowego. *Dr. F. W.*

Kwestja robotników rolnych. Od dłuższego czasu dający się odczuć w gospodarstwach brak robotnika, wzmógł się obecnie wskutek fatalnych stosunków atmosferycznych w bieżącym roku. Aby zapobiedz grożącej rolnictwu katastrofie, odniosło się Ministerstwo rolnictwa do Ministerstwa sprawiedliwości z prośbą o zezwolenie na użycie więźniów do robót polnych. W uwzględnieniu niezwykłych stosunków wydało Ministerstwo sprawiedliwości reskrypt, upoważniający prezydja sądów krajowych oraz namiestnictwa do rozstrzygania na własną rękę próśb właścicieli i dzierżawców dóbr o pozwolenie użycia więźniów do robót gospodarskich. Dzięki więc przychylnemu stanowisku Ministerstwa sprawiedliwości piekąca kwestja robotnika choć w części zostanie załagodzona.

Pytania i odpowiedzi.

Pytanie 50. Jak zrobić, żeby braha kartoflana z gorzelni była jak najgęściejsza, czy zalewając plewy nie dałoby się urządzić brażarki w ten sposób, by wywary przecedzone przez filtr, grubości plew, już jako woda czysta nie dały się odpuszczać. Czy bardzo wiele by się utraciło części pożywnych przez taki proceder.

S. O. Klimkówka.

Pytanie 51. Czy kto nie ma doświadczenia w przechowywaniu kartofli pod wodą, t. j. czyby nie można kartofle wsypać do stawu, by w miarę potrzeby do przeróbki wybierać. Spostrzegłem bowiem, że takowe dostawszy się z wodą z płuczki gorzelnianej do rowu odprowadzającego, bardzo długo, bo do wiosny leżą, aż je kaczki, świnie i t. p. stamtąd wybiorą. *S. O. Klimkówka.*

Odpowiedź na pytanie 50., zamieszczone w numerze 44. „Rolnika“, które brzmiało:

Zwracam się do Szanownej Redakcji z uprzejmą prośbą o poinformowanie mnie, a możeby i ogółu czytelników, jak zużytkować popiół z węgla kamiennego, ewentualnie, czy można go użyć jako nawozu w ogrodzie warzywnym. Wobec coraz bardziej z konieczności rozpowszechniającego się używania węgla kamiennego jako opału, który tyle popiołu pozostawia, dobrze byłoby wiedzieć, jak ten popiół potem zużytkowywać. Dr. J. z D. k. Stryja.

Popiół z węgla kamiennego zawiera bardzo małe ilości fosforu i potasu, cokolwiek więcej wapna, a bardzo wiele związków krzemiankowych, tlenku żelaza i t. d. — albo bezwartościowych, albo wręcz szkodliwych. Jeżeli to jednak nie jest popiół lotny, zupełnie miałki, lecz gruboziarnisty, podobny do grubego piasku lub kaszy — lub jeszcze grubszy, to możeby się nadał do wysypywania nim dróg w ogrodzie, a w danym razie na pewne przeroby betonowe; osądzić by się to dało mając próbkę. Używają też popiołu w celach budowy ścian izolacyjnych, gdzie idzie o chronienie pewnych objektów od wysokiej lub niskiej temperatury, n. p. ściany podwójne kas wertheimowskich, ściany lodowni i t. d., są zwykle wypełniane popiołem. Jeżeli mi p. dr. J. zechce nadesłać próbkę, chętnie podam, czy nada się na cele przemysłowe lub inne. Zwracam przy tem uwagę, iż dobre węgle kamienne dają bardzo mało popiołu, widocznie ma Szanowny Pytający złego dostawcę węgla. Palę sam węglem dobrym od dłuższego szeregu lat, używam w domu i t. d. kilka wagonów rocznie, ale zapas popiołu uzyskany mam corocznie tak mały, iż nie ma o czem mówić. Zły węgiel daje czasem połowę albo i więcej popiołu.

Julian Brunicki,
Podhorce obok Stryja.

Z działalności Towarzystwa.

Z KOMITETU.

L. 9787/12. Lwów, dnia 29. października 1912.

OGŁOSZENIE.

Komitet c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego ogłasza niniejszem konkurs na 4 stypendja po 600 koron rocznie, dla pochodzących z Galicji słuchaczy wydziału leśnego c. k. Akademji ziemiańskiej we Wiedniu.

Ubiegający się o te stypendja winni do końca listopada b. r. nadesłać do Komitetu (Lwów, ul. Lindego l. 6) swe podanie z dołączeniem:

1. Świadectw szkolnych (egzaminu dojrzałości, egzaminów państwowych, kolokwiów i t. p.).

2. Metryki chrztu.
3. Świadectwa ubóstwa.
4. Zobowiązania wstąpienia do służby państwowej po ukończeniu studjów.

Stypendja powyższe przyznaje się na jeden rok, wypłaca zaś w ratach Kasa c. k. Ministerstwa rolnictwa we Wiedniu za pośrednictwem Rektoratu Akademji.

Warunkiem otrzymania stypendjum jest zdawanie z postępem dobrym przepisanych egzaminów i kolokwiów.

Komitet c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego:

Wiceprezes *Lisowiecki* m. p. — Dyrektor: *Niwicki* m. p.

Z Oddziału handlowego.

W ostatnich czasach nawiązaliśmy stosunek handlowy z firmą, która specjalnie i jedynie wyrabia młocarnie; kładziemy nacisk na specjalność, bo przez takie wyłącznie w jednym kierunku skierowane wydoskonalanie się fabryki, dochodzi ona do tego, że wyroby jej są rzeczywiście bez konkurencji.

Fabryka ta idzie jeszcze dalej. bo wyrabia tylko jeden typ maszyn do młócenia, które można zastosować do popędu lokomobilą lub każdego rodzaju motorem.

Maszyny te są w ten sposób zbudowane, że nie zarzucając zasadniczych cech dawniejszego systemu maszyn młocarnianych, starała się fabryka dawne systemy jak najbardziej uprościć i zastosować do dzisiejszych wymagań techniki odnośnie do maszyn rolniczych.

Wszystkie maszyny są wyrabiane z materjału pierwszorzędnej jakości — za co fabryka gwarantuje, a świadczą o tem listy uznania, które od wszystkich prawie odbiorców otrzymuje.

W razie zainteresowania się temi maszynami służymy naszym P. T. odbiorcom wyczerpującą odpowiedzią nie mniej jak rysunkami i instrukcją używania maszyny.

Z ODDZIAŁÓW.

PROTOKÓŁ

Walnego Zebrania członków stanisławowsko-bohorodczańskiego Oddziału c. k. Towarz. gospod. w Stanisławowie dnia 24. października 1912.

Przewodniczący: Prezes p. Mieczysław Brykczyński. Obecnych członków 24.

Po zagajeniu posiedzenia odczytano protokół ostatni z 28. marca 1912, który bez dyskusji przyjęto.

Przewodniczący przedstawił Zebraniu Wp. Dra Rodakiewicza refer. ekonom. Komitetu c. k. Tow. Gosp., poczem tenże rozpoczął wykład o znaczeniu Spółek handlowo-rolniczych, podnosząc, że Spółka taka reguluje cenę artykułów gospodarczych, bo zmusza kupców do ofiarowania właściwych cen, zachęca członków spółki do lepszej uprawy i wyprodukowania mniejszych artykułów, bo też w sprzedaży dzielą się na sorty, wypłaca producentom 70—75% ceny przy zakupnie świń, bydła i jaj, a reszta dostaje się producentom w pełni, bo z pominięciem pośredników i całej rzeszy drobnych handlarzy; załatwia kredyt włościanom na nabywanie artykułów w spółce zapomocą Kas Reiffeisena tej miejscowości, do której strona należy, gdyż interesy załatwia się za gotówkę. Udziałowcy natomiast na żadne szkody nie są narażani, gdyż pod względem fachowym interesy załatwia Centralny Oddział handlowy przy Komitecie w związku ze Spółką zbytu bydła i trzody i ze Spółką zbytu drobiu i jaj wyposażone w siły handlowo wyrobione. Miejscowe zawiadowstwo jest zastępstwem interesów, co miesiąc kontrolowanem przez delegata Centrali, a obrót załatwia się drogą Kasy Oszczędności.

Przedkładając Walnemu Zebraniu statuty w mowie będącej Spółki handlowo rolniczej, zaleca założenie tejże przy tut. Oddziele w Stanisławowie i ze strony Komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego, który przystępuje w charakterze członka ze 100 udziałami po 10 K, stawia wniosek na zamianowanie zawiadowcami Spółki:

Przewodniczącym honorowym p. Ludwika Abgarowicza.

I. resortowym p. Władysława Smulskiego.

II. resortowym p. Mateusza Kowalskiego.

W toku dyskusji zabierali głos w kwestjach zasadniczych pp. Białogłowski, Myczkowski, Sigmund, poczem Walne Zebranie jednogłośnie uchwaliło:

a) Założyć przy stanisławowsko - bohorodczańskim Oddziele c. k. Towarzystwa gospodarskiego na podstawie dołączonych statutów Spółkę handlowo-rolniczą w Stanisławowie.

b) Zamianować zawiadowcami Spółki: przewodniczącym p. Ludwika Abgarowicza, resortowym dla działu I. p. Władysława Smulskiego, resortowym dla działu II. p. Mateusza Kowalskiego, wybierając delegatami do zawarcia kontraktów służbowych p. Prezesa Mieczysława Brykczyńskiego i Tadeusza Burzyńskiego.

c) Postarać się o zarejestrowanie Spółki.

d) Wykonaniem uchwał i wprowadzeniem w życie założonej Spółki zajmie się Rada Oddziału c. k. Towarz. Gospod. w porozumieniu z Komitetem c. k. Towarz. Gospodarskiego.

Gdy nikt dalszych wniosków nie stawiał, p. przewodniczący zamknął posiedzenie, dziękując p. referentowi za znakomity wykład, a zebranym za udział.

Walne Zgromadzenie

P. T. Członków Oddziału Łańcucko-Jarosławskiego

odbywa się dziś 8. listopada b. r. w sali ratuszowej w Jarosławiu o godz. 10. przedpołudniem.

Porządek dzienny:

1. Zagajenie.
2. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia.
3. Sprawa projektowanej wystawy w r. 1913. Referent p. St. Zalasiński.
4. „O żywieniu i utrzymaniu bydła w zimie“. Referent p. J. Holcer.
5. Sprawy załatwione przez R. O. od ostatniego walnego zgromadzenia.
6. Wnioski P. T. Członków.

Przy tej sposobności Rada Oddziału uprasza usilnie członków o wyrównanie zaległości w wkładkach.

OGŁOSZENIA WŁADZ.

Krajowe Biuro Pracy we Lwowie przy Wydziale krajowym. Podana odmiennym drukiem miejscowość wskazuje siedzibę Biura pracy, od którego pochodzi zgłoszenie wolnych posad lub szukających pracy. Należy się zwracać wprost do odnośnego Biura, adresując wszędzie: Powiatowe Biuro pracy przy Wydziale powiatowym w..... — Skrócenie „Lwów“ oznacza: Miejskie Biuro pracy we Lwowie, ul. Arsenalska 6. Skrócenia „Kraj. Biuro“ oznacza: Krajowe Biuro pracy, Lwów Wydział krajowy. — L. 1660, d. 31. października 1912. Krajowy tygodniowy wykaz Nr XLIV.

Klasa I. Brodv: 1 leśniczy, 1 podleśniczy, 1 chmielarz, 4 ekonomów, 3 gajowych, 2 gumiennych, 1 fornal. Gorlice: 1 ekonom, zarządca dóbr. Kałusz: 1 leśniczy, zarządca lasów, kierownik tartaku, 1 ekonom, 1 gajowy. Kołomyja: 1 ekonom, 1 pisarz gospodarski bez praktyki. Lwów: 2 ekonomów, 1 mleczarz, 1 rządca, 2 pisarzy gospodarskich, 1 gumienny, 1 gajowy, 1 strażnik lasowy, 2 leśniczych, 1 agronom. Łańcut: 1 ekonom, pisarz gospodarski, żonaty, 1 leśny, gajowy. Myślenice: 1 leśny, 1 parobek na ordynarję. Nowy Sącz: 1 pisarz gospodarski, 1 leśny, 1 karbownik od II. roku. Kraj. Biuro: 1 zarządca dobr, administrator, kasjer, 1 ekonom z praktyką, pisarz gospod., magazynier, w jakimkolwiek

przedsiębiorstwie, 1 ekonom, mleczarz, obeznany z hodowlą bydła bez szkół fach., 1 dozorca, zastępca ekonoma, 1 asystent gospodarczy z praktyką, 1 pomocnik gospodarski, 1 pisarz gospodarski. — **Klasa IV.** Brody: 5 ogrodników. Lwów: 5 ogrodników. Nowy Sącz: 1 ogrodnik żonaty. Tłumacz: 1 ogrodnik. — **Klasa VI.** Brody: 2 kowali. Lwów: 1 kowal. Łańcut: 1 kowal dworski. egzam. podkuwacz koni na ordynarję Tarnobrzeg: 1 kowal. — **Klasa VIII.** Łańcut: 1 stelmach dworski. — **Klasa XV.** Lwów: 1 gorzelnik, 2 młynarzy. Kraj. Biuro: 1 gorzelnik ze szkołą dublańską, praktyką przy maszynach elektr, benzynowych, obeznany z rachunkowością gospod. i gospodarstwem rolnem. 1 gorzelnik. — **Klasa XX.** Brody: 1 maszynista. Cieszanów: 1 palacz do kotłów parowych, od 1. listopada. Kałusz: 1 magazynier, portjer lub woźny, od II roku. Lwów: 2 palaczy, 1 magazynier, 1 nadzorca. 1 maszynista. Kraj. Biuro: 1 maszynista z praktyką — **Klasa XXIV.** Brody: 2 lokajów, 1 z nich żonaty. Myślenice: 1 kucharz. Nowy Sącz: 1 lokaj żonaty.

Biuletyn meteorologiczny

za miesiąc październik 1912 r.

(Ze spostrzeżeń Stacji meteorologicznej Akademji rolniczej w Dublanach).

Okres	Średnie ciśnienie powietrza sprow. do 0° mm. 700+				Średnia temperatura powietrza w st. Cels.				Średnia wilgotność powietrza bezwzględna mm.				Średnia wilgotność powietrza względna w %				Średnie zachmurzenie 0—10				Ilość opadu	Liczba dni z opadem	
	7 r.	2 p.	9 w.	śred. dzien.	7 r.	2 p.	9 w.	śred. dzien.	7 r.	2 p.	9 w.	śred. dzien.	7 r.	2 p.	9 w.	śred. dzien.	7 r	2 p.	9 w.	śred. dzien.	mm.	≥ 0·1 mm	≥ 1·0 mm.
I. (1—10)	42·8	42·6	43·1	42·8	4·3	8·3	5·4	5·9	5·8	6·2	6·1	6·0	89	74	89	84	7	8	7	7	26·1	4	3
II. (11—20)	42·4	42·0	42·2	42·2	4 0	7·1	5·3	5·5	5·4	5·8	5·8	5·6	88	77	86	84	10	10	8	9	13·6	4	4
III. (21—31)	37·2	36 7	37·0	37·0	—0·1	5·0	2·1	2·3	4·4	5 2	4·9	4·8	86	75	84	82	7	9	6	7	10·6	4	4
średnie za miesiąc	40·70	40·30	40·61	40·54	2·65	6·74	4·18	4·45	5·07	5·74	·55	5·46	87·7	74·9	86·4	83·1	8·0	8·8	6·8	7·8	—	—	--
Suma	—	—	—	—	--	—	—		—	—	—	—	—	—	—	—		—	-	—	50·3	12	11

maximum ciśnienia powietrza = 753·2 mm. dnia 6.
minimum „ „ = 727·5 mm. dnia 2.
maximum temperatury „ = +17 5° dnia 2.
minimum „ = —12·0° dnia 28

Dla mies. października średnia piętnastoletnia (1896—1910)
ciśnienia powietrza = 740·34 mm.
temperatury „ = 8·18°
ilości opadu = 46·2 mm.

Biuletyn meteorologiczny

za czas od 28. października do 3. listopada 1912.

(Ze spostrzeżeń Stacji meteorologicznej Akademji rolniczej w Dublanach).

Dzień	Ciśnienie powietrza sprow. do 0° mm. 700+			Temperatura powietrza w st. Cels.					Wilgotność powietrza bezwzględna mm.			Wilgotność powietrza względna w %			Kierunek i siła wiatru mm. 0—10			Zachmurzenie 0—10			Ilość opadu	Uwaga
	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	Max.	Min.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	mm.	
28 X p.	44 5	43·5	42·8	—10·6	—1·5	—1·0	+0·5	—12·0	1·4	3·0	3·6	70	74	85	E 4	SSE 3	SW 4	8	10	1	—	
29 w.	41 0	40·0	39 7	+0 3	+8·7	+6·6	8·8	—2·2	3·7	5·4	5·6	79	64	77	W 1	0	W 3	8	5	8	—	
30 ś	39 2	37·5	36 3	4·4	14·3	7 4	14·5	+4·0	5·8	8·2	7·0	93	67	91	W 1	W 2	SW 3	3	8	3	—	
31 c.	33 0	30 5	29·7	5·5	13 3	11·1	13·5	5·0	5 9	8·4	8 0	88	74	81	SW 1	W 3	W 10	10	10	10	1 9	◍
1. XI p.	29 8	29 8	34 0	+5·0	10 3	3·9	11·1	3·9	6·2	6·4	5·0	95	69	80	W 3	W 3	W 10	8	10	10	0·2	◍
2 s.	38 3	36 6	35·4	—1·5	2·4	0·8	3·9	—1·5	3·5	4·0	4·0	84	74	82	W 4	NW 4	NW 3	0	9	3	0·7	✳
3 n.	35 0	34 5	36 1	0·0	3 3	0·3	3·5	—0·5	4·3	4 1	4 2	94	71	91	W 3	W 3	W 4	2	10	9	0·3	✳

Wiadomości handlowe.

Sprawozdanie Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

Cena za 50 kg w koronach bez opłaty akcyzowej. Od 28/X 1912 do 3/XI 1912. Pszenica 10·80—11·20, żyto 9·00—9·50, jęczmień brow. 9·00—10 0, past. 8·60—8 80, owies zeszłor. 10 20—10·50, hreczka 0·00 do 0·00—, kukurudza 0·00—0 00, groch do gotow. 12·50—14·00, bobik 8·50 do 9·00, wyka 10·50—11 00, łubin galicyjski 00·00—00·00, rzepak zim. 16·00—16·50, letni teg. 00·00—00·00, chmiel teg. 100—120·, koniczyna czerwona 87—103, biała 111·00—130·00, szwedzka 100·00—120·00, tymotka 27·00—32·00, siano lepszej jakości 3·80—4·15, gorszej 3·40 do 3·50, otawa 0·00—0·00, siano z koniczyny 4·80—5 20, słoma okłotowa 3·00—3·25, mierzwiasta 2·60—2·70, kartofle jadalne (całe wagony 10.000 kg) 2·.5—2 50, kartofle gorzeln. za 1% skrobi całe wagony 10.000 kg) 1·50 1·75, nafta zwykła 14·00—15·00, salonowa 16 00 do 17·00. ropa borysławska (100 kg) loco stacja Borysław 6 50—6·78, drzewo opałowe twarde, w całych wag. po 10.000 kg (I kl.) 0·00—0·00, drzewo opałowe miękkie w całych wag. po 10 000 kg (II kl.) 0·00 0·00, otręby pszenne 12 50—13·50, otręby żytne 12·50—13·50, mięso wołowe przednie w ćwiartkach loco rzeźnia 1·70—1·78, mięso wołowe tylne w ćwiartkach loco rzeźnia 1·72—1·80, mięso cielęce loco rzeźnia (en gros) 1·80—2·00, wieprzowina loco rzeźnia (engros) 1 40—1 50, spirytus kontyngentowy 63·50—64·50, ekskontyngentowy 43·50—44·50.

Sprawozdanie z targu zbożowego Związku Rolników dla zbytu produktów.

stow. zar. z ogr. por. we Lwowie.

Za czas od 3. do 9. listopada 1912.

Tendencja słabsza przy miernem zaofiarowaniu. Gdy zaś notowania peszteńskie od kilku dni spadły, zatem w rezultacie ceny zbóż u nas się obniżyły, a obroty ograniczały się na mniejsze partje gotowego towaru.

Ostatnie transakcje Związku paritas Lwów.

Pszenica 21·50 do 22·00, żyto 18·50 do 19·00, owies 19·50—20·20, jęczmień pastewny 17·00 do 17·50, jęczmień browarny 19·00 do 20·00, siano nowe 7·00 do 7·50, rzepak 00·00—00·00, mak niebieski 00 00—00·00, słoma mierzw. 4·50—4·80, słoma okłotowa 5·00—5·50, koniczyna biała 240—250, kartofle jadalne 4.00—4·20. kartofle gorzelniane 3·00—3·50.

Wszystko za 100 kg netto.

Sprawozdanie Tarnopolskie z d. 2. listopada 1912.

Ceny podane w koronach za 50 kg loco Tarnopol.

Pszenica 10·80—11·00, żyto 9·00—9·25, jęczmień browarniany 7·50 do 8·75, groch Victoria 12·50—13·00, groch zwykły 10·00—11·00, owies 9·00—9 50, hreczka 8·50—9·00, wyka 0·00—00·00, koniczyna czerwona 85·00—95·00, koniczyna biała 140·00—150.00, spirytus paritas za 50 litrów: 25·00—31·00, nadkontyngent. 21·50—22 00.

Usposobienie zniżkowe.

Ceny zboża na giełdzie w Budapeszcie.

Dnia 5. listopada 1912, towar prima w koronach za 100 kg.

Pszenica 22·45 do 22·65, żyto nowe 19·50 do 19·60, jęczmień pastewny 18·90 do 19.40, owies gotowy 21·80 do 22·20. Kukurudza węgierska 20·30—20·50, Cinq. 00—00.

Wiedeńska roln. giełda zbożowa z d. 6. listopada 1912.

Ceny w koronach za 50 kg.

Pszenica cisańska nowa (77—80 kg) 11·60 do 12·35, banatka nowa (76—78) 11·25 do 11·75, z okolicy Raby i Wieselburgu nowa (76—79 kg) 10·80 do 11·35, słowacka nowa (76—80 kg) 10·85 do 11·60, południowa nowa (77—80 kg) 10·70 do 11·30, rumuńska (78—80 kg) 00·00, do 00·00, rosyjska (77—81 kg) 00·00 do 00·00.

Żyto słowackie nowe (70—73 kg) 9·70 do 10·10, peszteńskie nowe (70—74 kg) 10·00 do 10·25, austrjackie nowe (70 — 73 kg) 9·70 do 10·10.

Jęczmień morawski loco stacje 9·50 do 11·00, słowacki loco stacje 8 90 do 10·30, z okolicy Raby i Wieselburgu (loco stacje) 8·70 do 9·75, cisański (loco stacje) 9·25 do 10·20, pastewny 8·30 do 8·80, browarniany 9·25 do 9·60.

Kukurudza węgierska 10·50—10·80, Cinq. 12·00—12·35, la Plata 10·30—10·60.

Owies węgierski I sorty 11·15 do 11·40, prima 10.85 do 11·20, średni 10·45 do 10·90, czeski, morawski i niższo-austrjacki 9·60—10·00, galicyjski 00·00—00·00.

Siano z 6/XI (prasow., węgierskie, kwaśne) 3·30 do 3·60, półsłodkie) 3·75 do 4·00, słodkie 4·00 do 4·20, morawskie (półsłodkie) 0·00 do 0·00, niższo-austrjackie półsłodkie) 3·90 do 4·00, (słodkie) 4·30 do 4 50.

Z targów na bydło.

Lwów, d. 6. listopada 1912. Na targ dzisiejszy spędzono wołów 58, buhaji 16, krów 122, razem bydła rogatego 196 sztuk, jałownika 168, cieląt 302, owiec (kóz) 00, nierogacizny gal. 247, węg. 00 — razem 913. Woły z paszy płacono 90 do 106, woły chude 84 do 88, buhaje 82 do 94, krowy 54 do 80, jałownik 48 do 70, cielęta 40 do 124, nierogacizna galic. 90 do 116, węg. 00 do 00, wszystko za 1 cetnar metr. żywej wagi. Płacono za sztukę: woły z paszy 290 do 540, woły chude 252 do 360, buhaje 295 do 564, krowy 180 do 500, jałownik 62 do 297, cielęta 32 do 73, nierogacizny gal. 47 do 155, węg. 00 do 00.

Kraków. dnia 2. listopada. 1912. Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rogatego 267, cieląt 205, owiec i kóz 3, nierogacizny 702, — razem 11 7 zwierząt. — Płacono za 1 q żywej wagi: buhaje 54 do 98, woły z paszy 60 do 78, woły chude 86 do 100, krowy 56 do 76, jałownik 58 do 76, cielęta 000 do 000, nierogaciznę tuczną 000 do 000, nierogaciznę bitej wagi od 140 do 166. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje 110 do 400, woły 300 do 400, krowy 130 do 360, jałówki 100 do 320, cielęta 36 do 90, owce i kozy 20 do 30. — Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na miejscową konsumcję 986, na konsumcję innych gmin kraju 118, na eksport za granicę kraju bydła rogatego 73 sztuk, na eksport za granicę kraju nierogacizny sztuk 00.

Kraków, dnia 5. listopada 1912. Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rogatego 115, cieląt 188, owiec i kóz 11, nierogacizny 502, — razem 816 zwierząt. Płacono za 1 q żywej wagi buhaje koron 00 do 00, woły a) chude 60 do 95, b) z paszy 00 do 00, krowy 00 do 00, jałówki 50 do 60, cielęta 00 do 00, nierogaciznę tuczną 000 do 000, nierogaciznę bitej wagi od 147 do 164, Z zakupionych na oko płacono za sztukę buhaje 140 do 300, woły 250 do 400, krowy 140 do 300, jałówki 110 do 200, cielęta 38 do 104, owce i kozy 20 do 29. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na miejscową konsumcję 796, na konsumcją innych gmin kraju 20 sztuk, na eksport za granicę kraju bydła rogatego 00 sztuk, na eksport za granicę kraju nierogacizny 00 sztuk.

Targ bydła w Pradze.

Ceny w koronach za 100 kg wagi żywej.

Targ mięsny z 31. październ. 1912 Ceny w hal. za 1 kg martwej wagi. Sprzedano 116 sztuk owiec od 0·92 do 1·60, 103 sztuk cieląt od 1·40 do 1·80. wyjątkowo 1·92 K. — z potrąceniem 0·00 kg. na sztuce; 2360 kg mięsa wieprzowego, a to z czeskich świń od 1·56 do 1·76, galicyjskich 1·70 do 1·74. 19.980 kg mięsa, a mianowicie: wołowego przednie 1·44 do 1·72, tylne 1·72 do 2·00, z buhajów: przednie 132 do 148, tylne 1·48 do 1·68, z krów: przednie 1·32 do 1·52, tylne 1·36 do 1·72. mięso z jednorocznych byczków i jałówek: przednie 1·16 do 1·24, tylne 132 do 152. Przebieg targu pośredni.

Targ mięsny z d. 4. listopada 1912. Ceny w halerzach za 1 kg martwej wagi. Sprzedano 103 sztuk owiec od 1·00 do 1·60, 64 sztuk cieląt od 1·80 do 2·08, wyjątkowo 2·20 (z pgtrąceniem 7—10 kg) na sztuce; 2400 kg mięsa wieprzowego, a to z czeskich świń od 1·56 do 1·76, galicyjskich 1·56 do 1·68, 18.500 kg mięsa a mianowicie: wołowego: przednie 144 do 172, tylne 172 do 200, z buhajów: przednie 136 do 160, tylne 152 do 172, z krów: przednie 132 do 152, tylne 136 do 172, mięso z jednorocznych byczków i jałówek: przednie 120 do 132, tylne 140 do 160. Przebieg targu pośredni.

Spra ozdanie targowe z d. 4. listopada 1912. Spęd bydła rogatego wynosił ogółem 614 sztuk, — a w szczególności: 132 czeskiego, 412 galicyjskiego, 42 węgierskiego, 0 bawołów. Za bydło czeskie płacono: woły od 1·00 do 1·18, prima od 1·19 do 1·30, wyjątkowo 1 31 do 1·34, buhaje od 0·92 do 1·06, krowy od 0·76 do 1·08; bydło galicyjskie: woły od 0·80 do 1·22, buhaje od 0·64 do 1·08, krowy od 0·52 do 1·10, młode jednoroczne woły i jałówki od 0·72 do 1·04, za sztukę bydła chudego od 0 00 do 0·00, bawoły 00 do 0·00 koron; bydło węgierskie: woły 0·85 do 1·52, buhaje 1·04 do 1·13, krowy 00 do 0·00; nierogacizna pochodzenia galicyjskiego (bez frachtu) od 00 do 00. Przebieg targu był pośredni. Nie sprzedano sztuk 10.

Targ bydła w Morawskiej-Ostrawie z 6. listopada 1912.

Ceny w koronach za 100 kg żywej wagi. Spęd wynosił 1·519 sztuk bydła opasowego, — a mianowicie: 103 bydła młodego, 78 buhajów, 181 wołów, 251 krów, 33 bawołów, 106 cieląt, 672 świń, 95 owiec. Sprzedano dla Morawskiej-Ostrawy 320, a na zewnątrz 1067; płacono za: bydło młode 58 do 96, buhaje 84 do 110 (117), woły 80 do 114 (120), krowy 68 do 117 (120), bawoły 70 do 96 (100), cielęta 108 do 142, świnie 114 do 156, owce 60 do 80. Nie sprzedano 132 sztuk.

Targ bydła rogatego we Wiedniu.

Wiedeń, 4. listopada 1912.

Na dzisiejszy targ spędzono: 4.886 szt. bydła rogatego, z tego: wołów tucznych 2998, bydła z pastwiska 364, bydła chudego 1524; według gatunków 2846 wołów, 710 buhajów, 1153 krów, 177 bawołów.

(Przez Organizacje rolnicze dostawiono sztuk 36).

Poza targiem zakupiono w ubiegłym tygodniu 796.

W porównaniu z targiem z ubiegłego tygodnia był dzisiejszy spęd o 1595 sztuk większy, a to spędzono więcej wołów tucznych o 1043 sztuk, bydła z pastwiska o 69 sztuk, bydła chudego, o 483 zaś według gatunków dostarczono więcej o 803 wołów, 270 buhajów, 471 krów i 51 bawołów.

Według pochodzenia dostawiono z Węgier 3260 szt., z Galicji 536, z innych krajów austr. 1070 szt.

Ceny: galicyjskie woły prima 115—118, średnie 108 do 114 (wyj. 000), — woły węgierskie siwe: prima 108 do 116 (wyj. 124), średnie 98—107, poślednie 90—97, woły węgierskie krase prima 115 do 134, (wyj. 137,) średnie 106 do 114, liche 96—104, woły: niemieckie prima 114 do 124 (wyj. 126), średnie 104 do 112, liche 97—102, buhaje prima 74 do 78, średnie i liche 50—72 (wyj. 00—112), krowy prima 100 do 106, średnie i liche 78—98 (wyj 000), bawoły: prima 74 do 78, średnie i liche 50—72 (wyj. 00—00). Bydło z pastwiska: węg. 90—98, galic. 90 do 98, bydło chude 40—76 za 100 kg żywej wagi.

Tendencja: Ceny wołów spadły wskutek silniejszego spędu o 4 do 6 kor. za 100 kg.

Poza Wiedeń sprzedano 1751 sztuk, niesprzedanych zostało 27 sztuk.

Ceny nierogacizny we Wiedniu.

Wiedeń, dnia 5. listopada 1912.

Na dzisiejszy targ spędzono ogółem 19.127 sztuk; z tego 10.707 sztuk mięsnych, w tem 8 148 szt. galicyjskich, 8.420 szt. tłust. Przez organizacje rolnicze 1017 sztuk, a to: Galicyjska Spółka zbytu bydła i trzody chlewnej 549 szt., organizacje ruskie 434 szt., Austrja niższa 34.

Ceny sztuk galicyjskich: wybrakowane od 80 do 90, średnie od 90 do 106, lekkie prima od 108 do 120, (wyjątkowo 70), ciężkie od 124 do 128 K. (wyj. 132). Ceny sztuk węgierskich: prima od 136 do 143, średnie od 126 do 138, stare lekkie 112—124. Ceny sztuk z Moraw: prima od 116 do 124 (wyj. 130), — za 100 kg. żywej wagi.

W porównaniu z tygodniem ubiegłym spędzono ogółem o 828 sztuk mniej, młodych o 696 sztuk, tucznych o 132 mniej.

Tendencja: Wskutek spędu przewyższającego zapotrzebowanie ceny spadły od 4—6 hal. na 1 kg żywej wagi.

Poza Wiedniem do Czech sprzedała Spółka szt. 30.

Ceny giełdowe masła we Wiedniu d. 31. pazdziernika 1912.

Za 1 kg płacono w koronach: I. (deserowe prima) 3·20—3·35, II. (deserowe secunda) 3·00—3·10 III. (stołowe) 2·60—2·70, IV. (kuchenne lepsze) 2·10—2·20, V. (kuchenne gorsze) 1·80—0·00.

Nakładem Komitetu c. k. Gal. Tow. Gospod. we Lwowie. Odpowiedzialny redaktor: Dr. JAN PAYGERT.

Z drukarni Jakubowskiego i Sp. we Lwowie, ul. Piekarska 11.